ZESZYT 3. ROK II.

PRZEGLĄD LNIARSKI

KWARTALNIK

ORGAN TOWARZYSTWA LNIARSKIEGO W WILNIE.

WALKA O LEN.

Dalsze posunięcia akcji lniarskiej.

W Nr. 2 „Przeglądu Lniarskiego“ na tem samem miejscu podaliśmy do wiadomości Szanownych Czytelników treść doniosłej uchwały w sprawie ochrony produkcji lnu i konopi. W ciągu ostatnich 3-ch miesięcy sprawa lniarska, a wraz z nią akcja zmierzająca do osiągnięcia maximum samowystarczalności włókienniczej posunęła się znacznie naprzód.

Na tem miejscu chcielibyśmy wymienić stan akcji na głównych odcinkach.

I. Sprawa cła na roślinne surowce włókiennicze, wysunięta przez Towarzystwo Lniarskie, znajduje się na porządku dziennym prac w Komitecie Ekonomicznym Prezydjum Rady Ministrów, w Ministerstwie Rolnictwa, w Ministerstwie Przemysłu i Handlu i Ministerstwie Skarbu.

Stawki celne wysunięte swego czasu przez Towarzystwo Lniarskie opiewały ad valorem. W chwili obecnej zostały one na poszczególnych konferencjach sprecyzowane w złotych i są następujące:

1. Włókno lniane i konopne:	
a) czesane	100 zł. za 100 kg
b) trzepane, międlone, wytrzepki, wyczeski i t. d.	60 „ „ 100 „
2. Juta surowa i smołowa	40 „ „ 100 „
3. Sisal, manilla i inne surowce zastępcze	60 „ „ 100 „
4. Bawełna	6 „ „ 100 „
5. Nasiona lniane i innych roślin oleistych	20 „ „ 100 „

Poszczególni przedstawiciele przemysłu występują „zasadniczo“ przeciw cłom na surowce włókiennicze, godząc się w „ostateczności“ na cło na len. Należy tu zaznaczyć, że to „zasadnicze“ stanowisko przemysłu zostało naruszone przez Centralny Związek Polskiego Przemysłu, Górnictwa, Handlu i Finansów t. zw. Lewjatan, który chcąc zniszczyć pewną gałąź przemysłu włókienniczego i nie godząc się na wprowadzenie cła na konopie i jutę wystąpił do Ministerstwa Przemysłu i Handlu, domagając się wprowadzenia b. wysokiego cła na importowany sisal i manillę. Taktyka Lewjatana jest tu wyraźna, mamy jednakże nadzieję, że sfery miarodajne, uwzględniając, iż przywóz surowców włókienniczych i półfabrykatów, nie wliczając sisalu i manillji za okres od 1920 r. do 1931 r. kosztował nasz kraj około 4 miljardów złotych zdecyduje się na wprowadzenie ochrony celnej, stwarzającej opłacalność dla produkcji surowca włókienniczego w kraju.

II. Sprawa zwiększenia wewnętrznego spożycia włókna lnianego, aczkolwiek jest uzależnioną nieomal w 100% od rozwiązania sprawy ceł, posuwa się mimo to naprzód. Należy podkreślić powstanie znacznego zainteresowania wiejskiemi wyrobami lnianemi, które wobec niedostatecznie rozbudowanego przemysłu przędzalniczego lniarskiego winny spełniać rolę pionerską i uratować len od zagłady.

Celem skoordynowania akcji wytwarzania skupu i sprzedaży lnianych tkanin użytkowych nastąpiło połączenie 4-ch kresowych Bazarów Przemysłu Ludowego (Wilno, Nowogródek, Białystok i Brześć n/Bugiem).

III. Zainteresowanie sprawą lniarską, jako odcinkiem produkcji krajowej znacznie się wzmogło, tak u czynników decydujących, jak i w sferach rolniczych i w szerokich kołach gospodarczych.

Z tych lub innych względów, niektóre postulaty nasze są zwalczane, jednak należy stwierdzić, iż jesteśmy w chwili obecnej świadkami *wielkiej przemiany w poglądach* na konieczność *zwiększenia produkcji włókna roślinnego i zwierzęcego przez własne rolnictwo* i realizowania głębiej zrozumianej *samowystarczalności naszego kraju.*

Towarzystwo Lniarskie w Wilnie.

TREŚĆ ZESZYTU 1-go.

TREŚĆ ZESZYTU 2 go.

TREŚĆ ZESZYTU 3-go.

LUCJAN ŻELIGOWSKI.

Powinna się rozpocząć walka o len.

W Wojewódzkim Urzędzie w Wilnie można oglądać kawałek chleba z powiatów północnych. Jest to mieszanina mąki, plew i kory drzewnej. Taki chleb zmuszeni są w latach nieurodzaju jeść ludzie tych okolic. Warunki klimatyczne i glebowe zmuszają ich do tego.

Nawet wtedy, gdy w całej Polsce bywają nadmierne urodzaje, nasza północ zmuszona jest częstokroć przyjmować upokarzające ofiary zamożniejszych innych dzielnic.

I dzieje się to niemal wbrew zdrowemu rozsądkowi i wbrew przyrodzie, która tym razem okazała się sprawiedliwą. Obszary upośledzone pod względem produkcji kłosowych, posiadają odpowiednie warunki do produkcji lnu. Przeto jeżeli Polska jest drugim na świecie po Rosji państwem co do powierzchni ziemi uprawnej pod lnem (117 tys. ha), to zawdzięcza to trzem województwom (Wileńskie, Nowogródzkie, Białostockie).

Śląsk ma węgiel, Poznańskie—zboże, Galicja naftę, Wołyń i Lubelszczyzna chmiel — a północny wschód—szczególnie Wileńszczyzna — len.

Na tem polega jej siła ekonomiczna.

N i e s t e t y, t a s i ł a n i e j e s t w y z y s k a n a. O g r o m n e z a p a s y n a s z e g o w ł ó k n a l e ż ą n i e z n a j d u j ą c n a b y w c ó w, w a r s z t a t y d l a p r z e r ó b k i n i e t y l k o s i ę n i e r o z w i j a j ą, l e c z k u r c z ą, p o w i e r z c h n i a z a s i e w ó w z m n i e j s z a s i ę k a t a s t r o f a l n i e, n a s t a j e n a j s t r a s z n i e j s z e b e z r o b o c i e — b e z r o b o c i e r o l n e.

* * *

Gdzie szukać rozwiązania tej tak bolesnej zagadki? Może produkcja wyrobów lnianych nie idzie po linji interesów gospodarki państwowej? Może wyroby ze lnu są gorsze od innych, może cena ich jest zbyt wysoka? Dowiadujemy się, że nie. Mamy gotowe wzory. Wszystkie państwa nawet te, które posiadają rozległe kolonje, z największą troskliwością pielęgnują przemysł lniarski. Tak intendentura francuska napełnia swoje magazyny mobilizacyjne wyłącznie tkaninami z własnego lnu. To czynią i Niemcy, idąc jeszcze dalej i debatują czy nie należy zastosować przymusu ogólnego używania lnianych wyrobów. Łotewskie rolnictwo oparte jest na lniarstwie. Rosja Sowiecka zalewa Europę swoim lnem. Nie mówimy już o Belgji, Anglji i Czechosłowacji, gdzie wyroby lniane dosięgły doskonałości.

I mimo, że te proste prawdy są powszechnie znane, na wielkie lniane obszary wkraczają bawełna, juta, manilja i inne cudzoziemskie surowce i razem z kupionym w Rosji lnem dobijają do reszty nasze drobne rolnictwo, któremu pozostaje bodajże produkcja chleba z domieszką plew i kory drzewnej.

Na taki stan rzeczy złożyło się dużo powodów. Nasza polityka lniarska od początku odkąd powstała, była nastawiona na export. Zagranica po wojnie płaciła dobre ceny i zdawało się, że stan taki potrwa wieki. Jednakże bardzo prędko przekonaliśmy się, że naszego lnu nietylko nikt nie kupuje, lecz nawet, że cudzy len wszelkiemi drogami dostaje się do Polski. Straciliśmy nietylko rynek zagraniczny, lecz i rynek wewnętrzny, który opanowały bawełna, juta i len zagraniczny.

Nasze zaślepienie exportowe było tak wielkie, że jedyną fabrykę lniarską Żyrardów sprzedaliśmy w 1923 r. cudzoziemcom bez żadnych zastrzeżeń co do wyrobów z własnych surowców. Rezultat był ten, że nowi gospodarze przerobili tę potężną fabrykę na bawełnę, i działając ręka w rękę z innemi fabrykami bawełnianemi, zaleli perkalikami całą Polskę. Nieznaczna ilość wrzecion lniarskich, która jeszcze tam pracuje przerabia kupiony w Rosji len.

Powstaje kwestja, czy przy takim stanie rzeczy walka o len jest jeszcze możliwa? czy też tę kwestję należy uważać w Polsce za pogrzebaną i należy nie zwlekając skapitulować przed bawełną oraz szukać innych sposobów zarobkowania dla ludności, wytrąconej ze swych normalnych warsztatów pracy?

Uważam, że walka ekonomiczna powinna być podjęta na całej linji i społeczeństwo ziemi Wileńskiej i Nowogródzkiej ma moralny obowiązek tej walce przewodniczyć. W historji były walki o chleb, o sól. Powinna się rozpocząć walka o len. Od oparcia przemysłu krajowego o własny surowiec włókienniczy zależy przyszłość naszego kraju i obecnie niema kwestji więcej naglącej, gdyż za tem przemawiają w sposób najbardziej kategoryczny i względy obrony państwowej.

Najbliższy program akcji powinien być następujący:

1) Uruchomienie fabryki lniarskiej czy to w postaci nowej fabryki, czy układu z fabrykami już istniejącemi w celu ich rozszerzenia.

2) Spowodować by wszystkie Ministerstwa, urzędy państwowe i samorządowe rozpoczęły używać — narówni z bawełną wyrobów z krajowego lnu. Szczególnie Min. Spraw Wojskowych winno się do tego zastosować.

3) Zaznajomić drogą odczytów, konferencyj i prasy ogół społeczeństwa z koniecznością używania tkanin lnianych i doniosłością państwową sprawy lniarskiej.

4) Dać do zrozumienia przemysłowi bawełnianemu, że na politykę wrogą krajowemu lnu będziemy zmuszeni odpowiedzieć propagandą wstrzymania się od kupna wyrobów bawełnianych.

5) Uporządkować wyrób domowy tkanin lnianych i zorganizować skup ich. Trzeba nawrócić naszą wieś do dawnych tradycyj — krośna i kołowrotki muszą zapełnić długie, bezczynne wieczory zimowe. Wileńszczyzna i Nowogródczyzna mają wszelkie warunki ku temu.

* * *

Musimy uświadomić sobie, że w dziedzinie lniarstwa, a więc w życiu naszych drobnych gospodarstw rolnych, dokonują się doniosłe przemiany. Istnienie lniarstwa jest zagrożone w 99 proc., a razem z niem i całej wielkiej gałęzi naszego przemysłu rolnego w państwie.

Uważam że obecnie na Wileńszczyźnie i Nowogródczyźnie niema poważnejszej sprawy, niż kwestja lniarska. Społeczeństwo samo powinno dbać o dobrobyt swój i przyszłych pokoleń.

Przemysł bawełniany twierdzi, że o ile będzie zmniejszony przerób bawełny, to ma nastąpić w Polsce katastrofa, w postaci bezrobocia i zamknięcia fabryk. Nie powinniśmy być wrażliwi na te straszaki.

Dbamy wszyscy o los naszych rodaków, zatrudnionych na fabrykach, lecz chcemy ażeby pamiętano i o losie robotników rolnych. D ą ż y m y d o t e g o, a ż e b y p o l s k i e r ę c e p r z e r a b i a ł y w ł a s n y l e n, a n i e o b c ą b a w e ł n ę.

Czy walkę z bawełną należy już rozpocząć? Sądzę że nie. Do tego jesteśmy mało jeszcze przygotowani, a szczególnie nieprzygotowane są umysły szerszych mas ludności. Musimy dążyć narazie do tego, ażeby zyskać rynki wewnętrzne i mieć dostateczną ilość przędzalni lniarskich. Coraz więcej stającą się popularną myśl bojkotu bawełny i juty— nie powinniśmy stosować. To jest środek ostateczny.

J.

Chałupniczy wyrób worków i płacht lnianych

na terenie województw Wileńskiego i Nowogródzkiego.

Mechanizacja pracy ręcznej, pod hasłem której odbywa się postęp wytwórczości, jest zjawiskiem obserwowanem oddawna. Naturalnem dążeniem wszystkich ludzi jest — ulżenie pracy, przekazanie jej maszynom, bardziej wydajnym i bardziej precyzyjnym. Lecz jednocześnie z dobrodziejstwami, jakie codziennie przynoszą dla ludzkości nowe wynalazki i udoskonalenia, jesteśmy świadkami zjawiska wtórnego, a mianowicie, coraz większa ilość pracowników pozostaje bez pracy.

Przed 30—50 laty, w okresie żywiołowo rozwijającego się przemysłu, obserwowaliśmy już to zjawisko, lecz w tym okresie pracownicy zlikwidowani przez pewien dział zmechanizowanej produkcji znajdywali zatrudnienie w innych, powstających nowych działach, bądź też emigrowali do krajów mało zaludnionych — znajdujących się w okresie stawiania pierwszych kroków cywilizacji.

Udogodnienia komunikacyjne, potęgujące i rozwijające handel wymienny, sprzyjały uprzemysłowieniu, dostarczając z jednej strony taniego surowca, a z drugiej, odbiorców na wytwory przemysłu. Zdawało się, że nastały błogosławione, dawno oczekiwane, czasy. Rolnik, który w ciężkiej pracy produkował płody rolne, często na mało żyznych ziemiach, w mało sprzyjających warunkach klimatycznych, został wyręczony przez parokrotnie tańszą produkcję kolonjalną. Wytwory strefy podtropikalnej okazały się bardziej ponętnemi od wytworów krajów strefy umiarkowanej. Bawełna zaczęła usuwać len, gdyż jest o wiele lżejszą, łatwiej się przędzie i t. d.; cukier trzcinowy też jest parokrotnie tańszy od buraczanego; wełna australijska jest równa i długa; nasiona lniane z Laplaty są suchsze, czystsze i zawierają więcej oleju, niż produkowane u nas; dobre mydło można zrobić tylko z oleju palmowego; owocom kolonjalnym nasze nie dorównywują i t. d., i t. d.

W rezultacie dotychczasowi producenci surowców stref umiarkowanych zostali wyręczeni przez kolonjalną produkcję tak dalece, że w chwili obecnej stoimy przed walką na śmierć i życie między kolonjalnymi i kontynentalnymi producentami surowców.

Staje się w chwili obecnej jasnem, że albo zatrzymamy zalew produkcji kolonjalnej, albo też kontynentalnemu rolnictwu, a w szczególności rolnictwu krajów rolniczych Europy, grozi zanik.

Taniość jest rzeczą względną. Niska cena surowców kolonjalnych i ich jakość zdecydowały o zainteresowaniu niemi wytwórczości przemysłowej. Kryzys obecny zmusi prędzej czy później do powrotu do surowców krajowych. Zanim jednak przemysł przystosuje się do surowców krajowych— a rzecz jasna, że będzie zwlekać aż do ostatka, zanim nie zniknie ostatni promyk nadziei—producenci tych surowców winni znaleść sposoby do przerobu wytworów swoich gospodarstw we własnym zakresie, nawet gdyby te sposoby były niezupełnie nowoczesne i ekonomiczne.

Jedną z najpoważniejszych pozycyj przywozu surowców jest import do naszego kraju roślinnych surowców włóknistych.

Wobec nieposiadania dostatecznego przemysłu do przerobu naszej produkcji roślinnego włókna, producenci tych surowców winni sami przystąpić

do przerobu włókna na przędzę. W tej chwili będę mówił wyłącznie o przerobie na przędzę włókna lnianego, mogącego wszystkie surowce włókiennicze roślinne w znacznym stopniu zastąpić.

Możnaby napisać kilkanaście rozpraw na temat nieracjonalności ręcznego przędzenia. Lecz skoro przędzalni nie mamy, a bezrobocie na wsi szerzy się z ogromną szybkością, nie należy zwlekać ani chwili z przystąpieniem do wytężonej pracy na tym odcinku.

Wyrób tkanin lnianych, chałupniczym sposobem, na worki, płachty i t. d. nie jest kokosowym interesem, z punktu widzenia opłaty za surowiec, za pracę, oprocentowanie i t. d., jest to jednak jedyny sposób utrzymania uprawy lnu i doczekania lepszych czasów.

Akcja wytwarzania worków i płacht i skup standaryzowanych tkanin pakulanych, zostały rozpoczęte w Wilnie, Nowogródku, Wołożynie, Horodzkach, Głębokiem, Lidzie i t. d.

Okazało się, że wytwarzanie tkanin przez wiejskie prządki i tkaczki według podanych próbek okazowych jest rzeczą możliwą. Narazie został rozesłany wzór tkaniny grubej (waga 1 metra bież. o 75 cm szerokości, równa się około 375 gr.). W miarę rozwijania akcji zostaną rozesłane próbki tkanin cieńszych z lnów czesanych.

Len ma do zwalczenia dwóch przeciwników: jutę i bawełnę.

Odcinek walki z bawełną będzie prawie w 100% odcinkiem fabrycznym, natomiast walkę z jutowemi wytworami winien rozpocząć „ludowy przemysł domowy".

Wszelkich informacyj w sprawie wyrobu i zakupu pakulanych tkanin lnianych udzielają:

Okręgowe Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych w Brasławiu, Głębokiem, Postawach, Oszmianie, Wilejce, Mołodecznie, Wołożynie, Lidzie, Nowogródku i Baranowiczach.

Wydziały Powiatowe na terenie województw Wileńskiego i Nowogródzkiego.

Bazary Przemysłu ludowego w Wilnie, Spółdzielnie lniarskie w Nowogródku, w Białymstoku.

Towarzystwo Lniarskie w Wilnie, Mickiewicza 19.

Ze sprawą domowego wyrobu tkanin lnianych wiąże się sprawa spożycia tych tkanin przez szerokie rzesze, a przedewszystkiem rolników, którzy winni żądać w każdym wypadku worków i płacht ze lnu i takowe dla siebie zamawiać.

Musimy wstrzymać się przed kupowaniem wyrobów z juty, musimy ograniczyć do minimum używanie wyrobów z bawełny, musimy domagać się dla naszego lnu praw obywatelstwa.

CZ.

W sprawie rozszerzenia wewnętrznego rynku zbytu dla lnu

(Z „Biuletynu" Rady Naczelnej Organizacyj Ziemiańskich z dnia 1.IV 1931).

W roku 1928/29 z całej produkcji włókna lnianego, wynoszącej około 52.000 tonn, przerobiono w krajowych przędzalniach 3.000 tonn, 16.000 tonn wywieziono zagranicę, reszta włókna t. j. 33.000 tonn została przerobiona sposobem chałupniczym w gospodarstwach rolnych.

Osią, dokoła której obraca się sprawa lnu w Polsce, jest uruchomienie przemysłu lniarskiego, przędzalniczo-tkackiego w takim stopniu, aby mógł zaspokoić potrzeby rynku wewnętrznego.

Na podstawie danych G. U. S., przerobiono w Polsce 1.748 tonn przędzy lnianej, wartości 9.922 tys. zł., podczas gdy cała produkcja przędzy z innych surowców w tymże czasie wyniosła 131.863 tonn wartości 917.960 tys. zł.

Jednocześnie tkanin lnianych wytworzono w Polsce 1.255 tonn, wartości 15.641 tys. zł., przy całkowitej produkcji 91.244 tonn wszelkiego rodzaju tkanin wart. 1.111.719 tys. zł.

Produkcja przędzy i tkanin lnianych wynosi nieznaczny odsetek ogólnej produkcji tekstylnej w Polsce, mianowicie przędzy 1.08% ogólnej wartości i tkanin 1.41% ogóln. wart.

Z powyższych danych wynika, że dla przetworzenia całkowitej produkcji lnu, trzeba wybudować nowe fabryki, lub też rozszerzyć istniejące, względnie nastawić na produkcję wyrobów z lnu fabryki przerabiające bawełnę.

Zapoczątkowanie tych prac powinno przedewszystkiem rozpocząć się od zbadania pojemności rynku wewnętrznego dla wyrobów lnianych.

Rynek ten kurczy się, o ile chodzi o prywatną klijentelę, wskutek konkurencji bawełny.

Jednakże, gdyby władze państwowe przeszły od zakupów wyrobów bawełnianych, co ma miejsce obecnie, do zakupów wyrobów lnianych—to pojemność wewnętrznego rynku lniarskiego znacznieby się zwiększyła, tembardziej, że przemysł lniarski zyskałby stałego odbiorcę pewnej stałej ilości towaru i miałoby to doniosłe znaczenie przy kalkulacji kupieckiej.

Załączona poniżej tabelka (z Preliminarza Budżetowego R. P. z r. 1931/32) świadczy o tem, że państwo mogłoby być poważnym nabywcą artykułów lnianych, przeznaczonych na wyrób ubrań drelichowych, bielizny i t. p. dla wojska, policji, poczty, kolei i t. d.

Min. Spraw Wojskowych—Armja lądowa	248.000	osób
„ „ „ Marynarka	3.000	„
Min. Spraw Wewnętrznych—Policja	30.400	„
„ „ „ K. O. P.	27.000	„
Min. Skarbu — Urzędy Celne	1.140	„
„ „ Straż Graniczna	5.400	„

Min. Komunikacji — P. K P.	195.000	osób
Min. Poczt i Telegrafów	15.660	„
Min. Rolnictwa — Dyr. Lasów Państw.	10.250	„
Razem	535.850	osób.

Biorąc pod uwagę woźnych i funkcjonarjuszy w urzędach i pomniejszych przedsiębiorstwach, liczbę osób, mundurowanych przez Państwo, należy podnieść do 540.000 osób.

Uwzględniając, że niewszystkie kategorje osób są jednakowo zaopatrywane w ubranie, bieliznę i t. p. trzebaby było przeprowadzić specjalne obliczenie przy pomocy zainteresowanych resortów — jednakże zgóry można powiedzieć, że otrzymanoby b. poważną cyfrę wyrobów lnianych, odbieranych przez Państwo.

Kalkulacja przy zakupie wyrobów lnianych jest o wiele lepsza niż przy zakupie bawełny, biorąc pod uwagę większą moc włókna, lepszą wytrzymałość na pranie i t. d. i tak naprzykład:

moc surowca lnu wynosi 110 kg } bawełny 44 kg
znosi prań . . . . . . 210 razy } 70 razy

więc nawet przy przeciętnej cenie wyrobów lnianych wyższej o 25—30% od wyrobów bawełnianych — wyroby lniane na dłuższy okres będą się opłacały.

Zależnie też od pojemności rynku wewnętrznego na włókno lniane, można będzie obszar zajęty pod uprawę lnu zwiększyć lub przynajmniej zachować, a co za tem idzie można będzie otrzymać więcej lub mniej siemienia lnianego.

O rentowności produkcji lnu można mówić wtedy, gdy łączna cena włókna i siemienia będzie się kształtowała pomyślnie, a warunkiem ku temu jest ochrona naszego lnu przez podniesienie stawek celnych.

W wypadku opanowania przez nasz rynek wewnętrzny całkowitej produkcji włókna — sprawa siemienia nie ulegnie zmianie, innemi słowy będziemy eksportowali materjał nasienny, a sprowadzali to samo siemie dla celów przemysłowych.

W roku 1929 wywieźliśmy 145.542 q
przywieźliśmy 207.884 q
W roku 1930 wywieźliśmy 13.659 q
przywieźliśmy 67.924 q.

Powstaje więc ciekawe zagadnienie, jak się odbije projektowane podniesienie stawki celnej dla siemienia lnianego do 20 zł. za 100 kg, na opłacalność produkcji wogóle i czy wpłynie ono dodatnio na eksport naszego siemienia, lub też zwiększenie jego zużycia przemysłowego w kraju i na zmniejszenie importu.

Ze względu na ilość różnorodnych zagadnień, problem lniarski jest bardzo skomplikowany i wymaga dłuższych studjów.

Sprawozdanie z działalności T-wa Lniarskiego w Wilnie

za I kwartał roku sprawozdawczego—od 1-go kwietnia do 30-go czerwca 1931 r.

Działalność Towarzystwa Lniarskiego w okresie sprawozdawczym była nastawiona w kierunku: 1) pozyskania dla akcji lniarskiej przychylnego ustosunkowania się Członków Rządu i Władz Centralnych w Warszawie, 2) popularyzacji hasła walki o len i o przemysł lniany przędzalniczo-tkacki w Polsce i 3) zorganizowania skupu na szerszą skalę tkanin lnianych wyrobu chałupniczego.

Poczynaniom Towarzystwa Lniarskiego łaskawą pomoc ofiarowali i wybitnie się przyczynili do ugruntowania i rozszerzenia akcji lniarskiej w Polsce p. gen. Żeligowski, p. poseł Perkowicz, prezes Komisji Sejmowej dla Obrony Krajowych surowców włóknistych i oleistych, i p. poseł Malski, wice-prezes C. T. O. i K. R.

Dla należytego poinformowania Członków Rządu o dezyderatach lniarstwa polskiego i o postępach akcji lniarskiej w Polsce przedstawiciele Towarzystwa Lniarskiego uzyskali audjencję i mieli możność osobistego referowania sprawy lniarskiej p. Premjerowi Prystorowi, w czasie gdy był On Ministrem Przemysłu i Handlu, p. Ministrowi Skarbu Janowi Piłsudskiemu, obecnemu Ministrowi Przemysłu i Handlu p. Zarzyckiemu, Ministrowi Rolnictwa p. Janta-Połczyńskiemu, Marszałkowi Senatu p. Raczkiewiczowi, Prezesowi P. B. R. p. S. Ludkiewiczowi, Dyrektorowi Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów p. Jastrzębskiemu, Dyrektorowi Departamentu Ministerstwa Rolnictwa p. A. Rosemu i innym. Ponadto przedstawiciele Towarzystwa Lniarskiego brali udział w szeregu konferencyj, na których były omawiane sprawy, z akcją lniarską związane, a mianowicie: w wielkiej konferencji, zwołanej przez Ministerstwo Rolnictwa w dniach 16 — 18 czerwca r. b. w Warszawie dla ustalenia wytycznych polskiej polityki rolnej, w szeregu konferencyj w Związku Organizacyj Rolniczych Rzplitej Polskiej w Warszawie, w zjeździe Polskiej Ligi Gospodarczej w dn. 31-go maja oraz w konferencji w Prezydjum Rady Ministrów w dn. 11 lipca r. b.

W związku z wystąpieniami na konferencjach i omawianiem przez przedstawicieli Towarzystwa Lniarskiego z przedstawicielami czynników miarodajnych całokształtu akcji lniarskiej, zaszła potrzeba opracowania treściwych dezyderatów lniarstwa polskiego, które to dezyderaty miały służyć wykładnikiem dążeń Towarzystwa Lniarskiego i stanowiły przedmiot dyskusji na konferencjach i audjencjach.

Popularyzacja hasła walki o len odbywała się w drodze agitacji prasowej, pogadanek, wygłaszanych przy każdej okazji przez orędowników lniarstwa polskiego oraz przedstawicieli Towarzystwa Lniarskiego i, wreszcie, celowi temu miała służyć Czarna Kawa Klubu Społeczno-Politycznego w Wilnie, zorganizowana w dniu 1-go czerwca r. b. przy łaskawem poparciu p. Wojewodziny Kirtiklisowej. Przy omawianiu sprawy lniarskiej, podczas wymienionej wyżej Czarnej Kawy, wygłosił, stojący na wysokim poziomie, referat o lniarstwie, prezes Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie p. Roman Ruciński.

Z pism, w których ukazały się artykuły, traktujące w sposób wyczerpujący i rzeczowy sprawę lniarską, wymienić

należy pisma wileńskie: „Tygodnik Rolniczy", „Słowo", „Kurjer Wileński"; z pism warszawskich: „Polska Gospodarcza", „Rolnik Ekonomista", „Gazeta Rolnicza", „Rolnictwo", „Przewodnik Kółek Rolniczych", „Gazeta Polska", „Kurjer Warszawski", „Gazeta Warszawska", „Rzeczpospolita", „Gazeta Handlowa" i inne. Część tych artykułów była opracowana przez członków Towarzystwa Lniarskiego w Wilnie, zaś inne były wywołane powyższemi artykułami i albo powtarzały tezy Towarzystwa Lniarskiego, albo też zawierały krytykę tych tez.

Utrudnienie eksportu włókna polskiego zagranicę spowodowało zwiększenie chałupniczego przerobu włókna na przędzę i tkaniny. Ułatwienie zbytu wyprodukowanych sposobem chałupniczym tkanin lnianych stanowiło i stanowi poważną troskę Towarzystwa Lniarskiego. Dla zapoczątkowania organizacji skupu tkanin lnianych na szerszą skalę Towarzystwo Lniarskie zainicjowało wspólną konferencję z Towarzystwem Popierania Przemysłu Ludowego w Wilnie oraz z przedstawicielami Bazaru przemysłu ludowego w Nowogródku. W wyniku tych konferencyj rozpoczęły się dostawy przez Bazar przemysłu ludowego w Wilnie i Bazar przemysłu ludowego w Nowogródku worków lnianych, których do dnia 1-go lipca dostarczono do Centrali Spółdzielni Rolniczo-Handlowych w Wilnie przeszło 1.000 sztuk i do Syndykatu Rolniczego w Wilnie 300 sztuk. Należy podkreślić, że niezależnie od dostaw worków do Wilna, Bazar przemysłu ludowego w Nowogródku, z inicjatywy i przy wydatnem poparciu p. Wojewody Beczkowicza, uzyskał szereg dostaw do Ministerstwa Spraw Wojskowych w Warszawie. Dla osiągnięcia możliwej jednolitości tkanin chałupniczych i ułatwienia w ten sposób zbytu tych tkanin, Towarzystwo Lniarskie w Wilnie rozesłało do szeregu organizacyj lokalnych na terenie Województw Wileńskiego i Nowogródzkiego przeszło 250 wzorów pakulanej tkaniny workowej, wraz z instrukcjami, jakim wymaganiom tkanina ta ma odpowiadać.

Dla zorjentowania się na miejscu w obecnym stanie akcji lniarskiej w państwach Europy zachodniej, wyjeżdżał w czerwcu r. b. do Czechosłowacji, Francji, Belgji prezes Towarzystwa Lniarskiego p. L. Maculewicz; dla zapoznania się z organizacją Lniarskiej Stacji Doświadczalnej w Domaninku koło Brna wyjeżdżał w czerwcu do Czechosłowacji Dyrektor Lniarskiej Centralnej Stacji Doświadczalnej i Dyrektor Towarzystwa Lniarskiego, w jednej osobie, p. prof. Jagmin.

Odezwa do producentów lnu.

(Okólnik T-wa Lniarskiego w Wilnie).

Produkowanie ma o tyle rację, o ile wyprodukowane przedmioty znajdują zbyt.

Jednakże wobec tego, że gospodarstwo narodowe naszego kraju jest ściśle związane z gospodarstwem całego świata, utrudniony zbyt włókna lnianego może być zjawiskiem przejściowem. Już dają się zauważyć objawy, w wyniku których należy oczekiwać polepszenia konjunktury na włókno lniane zagranicą. Poza tem obecnie są czynione wysiłki w kierunku częściowego zastąpienia w kraju importowanej juty i bawełny włóknem lnianem.

Obszar pod obsiewem lnu zmniejszył się w Zachodniej Europie i krajach Bałtyckich b. znacznie. Również i w naszym kraju zasiano lnem w tym roku znacznie mniejszy obszar, niż to czyniono corocznie.

Wobec tego, uwzględniając możliwość polepszenia konjunktury na włókno lniane na rynkach międzynarodowych i w kraju, należy w obecnym roku otrzymać możliwie najwięcej najlepszego włókna lnianego. Zagranicą, nawet przy złej cenie, można stosunkowo lepiej zbyć lny lepsze, odpowiednio przerobione, lny, których zagranica poszukuje.

W ciągu paru ostatnich lat zagranica prawie wyłącznie brała od nas lny **roszone na rosie — czyli słane na ziemi.** Moczeńce z północnych powiatów Wileńszczyzny nie znajdywały kupców.

Jakkolwiek ceny były b. niskie, **włókno z dobrych rejonów słańcowych** wzbudzało zainteresowanie przędzalni i kupców, którzy płacili za nie nierzadko (za słańce) 2 i 3 razy tyle ile za lny moczeńcowe.

Moczenie lnu celem oddzielenia włókna, jeżeli jest przeprowadzone dobrze, daje włókno wysokiej jakości i nie można powiedzieć, że słańce są lepsze. Lecz kraj nasz produkuje moczeńce b. niskiej jakości. Moczenie jest o wiele trudniejsze od słania.

Dla tego też w chwili obecnej zwracamy się do producentów lnu Północnej Wileńszczyzny z apelem, by nie moczyć lnów **ale wyściełać.**

Skoro niema popytu na moczeńce **należy produkować słańce,** a zmniejszony obszar pod lnem, każe spodziewać się, że i ceny na włókno lniane będą lepsze.

Towarzystwo Lniarskie w Wilnie.

Przypomnienie jak należy słać słomę lnianą, czyli rosić na ziemi.

Wyrwany len, po przesuszeniu omłaca się. Najlepiej w tym celu najpierw oberwać główki na grzebieniach, a potem je osobno omłócić.

Jeżeli len jest późno zebrany, to może zdarzyć się, że nie zdąży do zimy wyrosić się, dlatego też w takich razach lepiej jest nie ryzykować, a słomę lnianą po omłóceniu przechować do przyszłego roku.

Wyścielać len najlepiej na łąkach suchych i pastwiskach, lecz gdzie ich niema, można słać na polu, gdzie rósł len i po ścierniskach. Należy słać len cienko i równo.

Przy słaniu należy pamiętać o jednej ważnej robocie, którą najczęściej pomija się. Słomę lnianą należy przynajmniej 2 razy w czasie roszenia przewrócić. Przewracanie jest robotą łatwą i szybką i wykonywuje się przy pomocy długiego kija.

ALFONS JOZANIS.

Słanie — czy też moczenie lnu?

Nie ulega wątpliwości, że obecny kryzys lniarski w głównej mierze przyczynia się do pogłębienia ogólnego kryzysu na Wileńszczyźnie, a niskie ceny włókna lnianego i trudności jego zbytu, grożą całkowitym zanikiem uprawy lnu, tej najważniejszej gałęzi produkcji rolniczej na Wileńszczyźnie. Czyż by miało dojść do tego, że len —podstawa dobrobytu naszego rolnika drobnego — jużby utracił swoje znaczenie przemysłowe, a włókno lniane, bez którego wieki całe ludzkość nie mogła się obejść, miałoby być zarzucone i zamienione takiemi lichemi materjałami włóknistemi, jak bawełna, juta i t. p.? Czyżby nasz rolnik tak z lekkiem sercem zaprzestał uprawy lnu, ze sprzedaży którego czerpał może największy dochód?

I to miałoby się stać dla tej lichej tandety zagranicznej? A skądże nasz rolnik będzie brać pieniądze na zakup wyrobów bawełnianych i jutowych, jeżeli pozbawi się dochodu z uprawy lnu? Wszak nie ze sprzedaży żyta czy owsa, które często zawodzą i których zresztą na sprzedaż rolnik nie posiada. Zaniedbanie uprawy lnu byłoby prawdziwą klęską dla miejscowego rolnika, bowiem wówczas rolnik nasz przez długie lata nie będzie w stanie wygrzebać się z zobowiązań kredytowych, jakie pozaciągał w okresie lat klęskowych i niepomyślnych konjunktur dla rolnictwa, na długie lata musiałby odłożyć myśl stworzenia dla swej rodziny byle jakich warunków bytowania. To też sądzimy, że nasi rolnicy należycie doceniają, czem jest len dla Wileńszczyzny i dołożą ze swej strony wszelkiego wysiłku i starań aby uchronić tę ważną gałąź produkcji od grożącego upadku, i kryzys lniarski szczęśliwie potrafią przetrwać!

Wileńskie Towarzystwo Lniarskie, dokładnie zdaje sobie sprawę czem był i powinien być len dla Wileńszczyzny. Dla szerokiego ogółu naszych rolników, zwłaszcza najdrobniejszych — len był podstawowym źródłem dochodu: był len, był dobrobyt — nie stało lnu, przyszła bieda i nędza, bowiem prócz lnu, niema znikąd dostać gotówki, nawet na opłacenie podatków, a o uzyskaniu grosza na opędzenie potrzeb gospodarczych i mowy niema!

W czasach dzisiejszych, w związku z ogólno światowym kryzysem rolniczym i ogólno-gospodarczym, nie jest rzeczą łatwą wynaleść rynki zbytu na produkty rolnictwa. Żyjemy w okresie takim, kiedy kupiec przestał szukać towaru, a odwrotnie — towar poszukuje zbytu, towar szuka kupca! A wiemy jak ten kupiec zrobił się wybredny, daje gorsze ceny, żądając przytem tylko dobrego towaru, który z łatwością może zbyć, bądź to na rynku krajowym, bądź też na rynkach zagranicznych.

Wiedzą rolnicy, jak umiejętnej i uciążliwej pracy wymaga przerób słomy lnianej na włókno i jak łatwo przez nieodpowiedni przerób słomy i złe przygotowania włókna zniszczyć dorobek całorocznych wysiłków i pracy, związanej z uprawą i przerobem lnu. W związku ze zbliżeniem się okresu zbioru lnu, pragniemy na tem miejscu wskazać producentom lnu, jakim sposobem należy przerobić słomę lnianą, aby uzyskać z niej takie włókno lniane, na które można dziś znaleść kupca, uzyskując najlepszą cenę.

Są znane 2 sposoby przerobu słomy lnianej na włókno: 1) sposób moczenia słomy w wodzie i 2) sposób słania na ziemi. Moczeńce nasze są lichego gatunku, cieszą się złą opinją na rynkach krajowych i zagranicznych, a z tego względu są niechętnie nabywane przez kupców. Prawie jedynym odbiorcą naszych moczeńców był rynek angielski. Jednak obecnie, wobec przejścia angielskiego przemysłu tkackiego na przerób prawie wyłącznie włókna otrzymywanego z własnych kolonij, czyli bawełny, juty, manilli i t. p — na rynek angielski nie można już rachować. Z tego powodu w ubiegłym 1930 roku popyt na włókno moczone był bardzo słaby. Wiedzą o tem dobrze rolnicy pow. Brasławskiego, Dziśnieńskiego i innych rejonów moczeńcowych, gdzie zapasy włókna leżą niewysprzedane od 2—3-ch lat, nie zważając na śmiesznie niską cenę żądaną przez rolników od 2-ch do 6 zł. za pud włókna moczonego. W tym samym jednak czasie za słańce płacono od 12 zł. do 16 zł. za pud, przyczem wszystkie zapasy włókna słanego, na terenie pow. Oszmiańskiego, Mołodeczańskiego oraz w woj. Nowogródzkiem i w innych rejonach słańcowych—zostały całkowicie wykupione. Jak na obecne czasy jest to cena stosunkowo dobra i tamtejsi rolnicy są z niej całkowicie zadowoleni.

Zachodzi pytanie, czyżby sposób moczenia był gorszy od słania? Nie! Sposobem moczenia można uzyskać najlepsze gatunki włókna lnianego. Dowodem tego jest Belgja, gdzie wyrabiają najlepsze i najdrosze tkaniny (batystowe, koronkowe i t. p.) właśnie ze swoich moczeńców. Jakaż jest przyczyna niskich cen i słabego popytu na nasze moczeńce?

Przyczyna jest ta, że nasi rolnicy nie umieją moczyć słomy lnianej, nie dbają o urządzenie dobrych moczydeł, przeprowadzają moczenie słomy lnianej w wodzie brudnej, zgniłej błotnistej, posiadającej różne szkodliwe dla włókna lnianego domieszki, mało udzielają uwagi samemu procesowi moczenia i t. p., w wyniku czego otrzymują włókno tak niskiej jakości, że nawet przy cenie 2—6 zł. za pud, niezawsze można znaleść nań kupca. Natomiast, według posiadanych danych z zagranicy, słańce nasze mało ustępują słańcom zagranicznym, i z tego względu łatwo wytrzymują konkurencję zagraniczną. Poza tem słańce nasze znajdują łatwy zbyt we Francji, z którą Państwo Polskie jest w dobrych stosunkach handlowych i politycznych.

Ponieważ lniarski przemysł przędzalniczo-tkacki we Francji jest dostosowany wyłącznie do przerobu przędzy lnianej i tkanin lnianych z włókna słanego, przeto przemysłowcy francuscy zaopatrują swoje fabryki wyłącznie we włókno uzyskane ze słańców, pochodzących z rejonów słańcowych. Dotychczasowa produkcja słańców w Polsce jest niewystarczająca na całkowite pokrycie zapotrzebowania przez przemysłowców francuskich, wobec czego Francuzi są zmuszeni sprowadzać słańce z innych państw, a w pierwszym rzędzie z Rosji Sowieckiej.

Zawdzięczając temu, że Polska jest sojuszniczką Francji, wywóz włókna lnianego z Polski do Francji nie napotyka żadnych trudności i z łatwością mógłby być znacznie powiększony o ile rolnicy nasi w rejonie moczeńcowym zaniechają nieumiejętnego moczenia słomy lnianej, a przejdą na sposób słania.

Zwiększające się krajowe zapotrzebowanie włókna lnianego dotyczy również słańców, których wysokie gatunki w kraju będą miały zapewniony zbyt.

Jak widzimy z powyższego, słańce mają dobry i zapewniony zbyt. Sposób słania jest znacznie prostszy od moczenia, a przy umiejętnem przeprowadzaniu słania można uzyskać włókno nieustępujące słańcom zagranicznym, zaś płacona cena za słańce w ubiegłym 1930 r. była 2 razy wyższa.

Należy zwrócić na ten fakt uwagę rolników rejonów moczeńcowych, aby ze względów wyżej podanych, zaprzestali w sezonie bieżącym moczenia lnu, natomiast już w tym okresie w swoich gospodarstwach zastosowali sposób słania słomy lnianej. Przyczyni się to w znacznej mierze do ułatwienia zbytu włókna w rejonie moczeńcowym, do zwiększenia dochodowości z uprawy lnu i ułatwi przetrwanie kryzysu lniarskiego, zapobiegając kurczeniu się powierzchni uprawy lnu.

Z braku miejsca nie będziemy tu podawać wskazówek o słaniu słomy lnianej, a interesujących się tą sprawą odsyłamy do naszego artykułu, który został umieszczony w Nr. 30—40 Tygodnika Rolniczego z roku 1930.

Używajcie worki i płachty z wileńskiego lnu.

Akcja rozpoczęta przed pół rokiem, zmierzająca do zorganizowania wyrobu chałupniczego worków i płacht lnianych, zaczyna wzbudzać ogromne zainteresowanie. Po ustaleniu wzorców tkanin lnianych, nadających się na worki i płachty, zostały zrobione próbne zamówienia, które wykazują, że przy pewnym nakładzie pracy można otrzymać dosyć znaczne wyrównanie tych tkanin, co jest niezbędne przy dostarczaniu większych partyj.

Rolnicy winni poprzeć z całą stanowczością tę akcję i żądać we własnym interesie opakowania lnianego przy zakupie wszystkich produktów i surowców.

Standaryzowane worki lniane i płachty są do nabycia w Bazarach Przemysłu Ludowego w Wilnie i Nowogródku (Wilno, Zamkowa 8).

Worki lniane mogą być wielokrotnie prane, i są wiele o mocniejsze od jutowych, tak że stosunkowo nieznacznie wyższa cena za worek lniany opłaci się przy późniejszem użyciu.

—o—

Wileńskie spółdzielcze instytucje rolniczo-handlowe: Rolniczy Syndykat Spółdzielczy w Wilnie i Centrala Spółdzielni Rolniczo-Handlowych przeszły na worki lniane.

Kronika lniarska.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych popiera len.

W tych dniach ukazał się okólnik Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, skierowany do Panów Wojewodów. Okólnik ten, podkreślając ciężkie gospodarcze położenie rolnictwa naszego kraju, zwraca uwagę na konieczność używania wyrobów z krajowego lnu, we wszystkich instytucjach podległych Ministerstwu. Mamy nadzieję, że wszystkie instytucje samorządowe i społeczne poprą dążenie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych do zastępowania tkanin bawełnianych i jutowych tkaninami z krajowego lnu.

Francuski przemysł w trudnem położeniu.

Coraz bardziej zaznacza się zastój w przemyśle francuskim. Pragnąc uruchomić produkcję, przędzalnicy i tkacze północnej Francji walczą z niesłychanemi trudnościami. Ceny spadły w stosunku zatrważającym. Np. przędzalnictwo pracuje przeważnie w warunkach nader ciężkich. Podobny stan rzeczy nie może trwać. Zapowiadają już zamknięcie fabryk. O ile nie nastąpi zmiana na lepsze, należy się spodziewać, iż na przyszłą zimę wszystko stanie.

(Le Nord Industriel Nr. 31 1931).

Dumping japoński na Złotym Rogu.

Oto co pisze korespondent Gazety Tekstylnej w Konstantynopolu:

Skutkiem spodziewanej nowej taryfy celnej z jednej strony, a nieurodzaju, który osłabił możliwości płatnicze ludności z drugiej, nastąpił prawie całkowity zanik przywozu artykułów tekstylnych w r. 1930. Niedawno na rynku tureckim powstał zamęt, wyzwany konkurencją pozaeuropejską: japońską, indyjską, amerykańską. To samo dało się spostrzec w Grecji, Bułgarji i Rumunji. Tkaniny bawełniane tańsze są aniżeli surowiec. Pomimo jednak tak ciężkiej ofiary pieniężnej, konkurencja znika po pewnym czasie, gdy fabrykant obcy przekona się, że nie zdoła usunąć z Turcji starych dostawców europejskich.

(Le Nord Textile Nr. 587—sierpień).

Wczesny zbiór lnu w Rosji.

Zbiór lnu w Rosji już się rozpoczął przed 10—14 dniami. A co jest najbardziej zastanawiające, że len wyrywają nietylko w południowych okręgach, sąsiadujących z lnem ziarnistym (oleistym), lecz również w gub. Pskowskiej, a mianowicie w jej przodującym moczeńcowym rejonie „Ostrowskim".

Moskiewski korespondent „Der Deutsche Leinen-Industrielle" pisze, że wczesny zbiór niezawsze jest wywoływany dojrzałością lnu, częściej rozpoczęcie zbioru następuje naskutek rozkazów władz centralnych, którym chodzi o to, żeby możliwie najwcześniej (przedtem niż pojawią się na rynku lny polskie i bałtyckie) móc wysłać len na rynki zachodnio-europejskie.

Państwowe i kollektywne gospodarstwa, sow- i kołchozy odczuwają zawsze w okresie najpilniejszych robót polowych brak robotnika. W związku z powyższem, szcze-

gólnie w okresie zbiorów, jest przeprowadzana niezwykle intensywna propaganda i organizacja szturmowych oddziałów robotniczych. W roku obecnym „szturmowanie“ zbioru rozpoczęło się przed dojrzeniem lnu w tym celu, żeby móc opanować olbrzymi obszar, jaki w tym roku obsiano lnem.

Lny w północnym rejonie są lepsze, niż w roku zeszłym. Szczególnie ostatnie deszcze wpłynęły dodatnio na średnie i późne siewy. Lecz jednocześnie donoszą, że burze część lnów położyły.

Kraje bałtyckie.

Łotwa. Wczesne lny okwitły i przedstawiają się najgorzej, gdyż są krótkie. Średnie i późne są znacznie lepsze.

Litwa. Sytuacja podobna jak w Łotwie, w Estonji lny rozwijają się dobrze.

Zachodnia i środkowa Europa.

W ciągu ostatniego tygodnia w związku z dobrą pogodą sprzątanie pól przeszło bardzo szybko. Lny naogół zostały dobrze zebrane.

Oficjalne dane co do obszaru zbioru zostały ogłoszone jedynie w Czechosłowacji, której obszar ten, w porównaniu z rokiem 1930 (12.659 ha), w roku obecnym spadł do 11.125 ha. Również w Holandji, w której spadek obszaru był jeszcze znaczniejszy, gdyż zmniejszył się z 15.000 ha (1930 r.) w roku bieżącym do około 6.500 ha. Plon włókna w Holandji w roku bieżącym rachują na 5.100 tonn.

Podług prywatnych informacyj z Belgji i Francji obszar pod lnem spadł o 50%. Przędzalnicy pocieszają się tem, że u rolników znajdują się niesprzedane zeszłoroczne zapasy. W Niemczech również nastąpiła znaczna redukcja zbiorów lnu. Tak np. Izba Przemysłowa w Cottbus notuje zmniejszenie obszaru pod lnem na Śląsku na 60%. Lny na Śląsku są dobre.

Kurczenie się południowo-afrykańskiego rynku.

Komunikują z Belfastu, że w ciągu pierwszych 6 miesięcy 1931 roku południowo-afrykański rynek zakupił tylko 484.900 yardów kwadratowych tkanin lnianych, a w tymże okresie w roku ubiegłym 1,670.100. Sytuacja w Egipcie i w Indjach przedstawia się lepiej, co tłumaczą odpowiednią wielką propagandą.

LUDWIK MACULEWICZ.

Postępy akcji lniarskiej w Sowietach.

Naskutek niezdecydowanego do niedawna stanowiska czynników miarodajnych i braku zrozumienia wśród sfer gospodarczych doniosłości lnu dla całokształtu gospodarki państwowej — akcja lniarska w Polsce znajduje się obecnie jeszcze w stadjum początkowem i niemało czasu upłynie zanim naprawdę len będzie traktowany tak, jak na to zasługuje, ze względu na znaczenie dla obrony krajowej, samowystarczalności gospodarczej państwa i utrzymania zdolności płatniczej szerokich mas włościańskich na wschodzie Rzplitej. Pod tym względem, niestety, daliśmy się wyprzedzić nietylko naszym sąsiadom z Zachodu, ale, co najważniejsze, ustępujemy bardzo wydatnie Sowietom. O postępach prac w zakresie lniarstwa w Republice Sowietów komunikują ostatnio szereg rewelacyjnych wiadomości korespondenci pism niemieckich, za któremi te informacje powtarzamy.

Wówczas, gdy obszar zasiewu lnu w Polsce, w krajach Bałtyckich i na Zachodzie Europy, wobec katastrofalnie niskich cen na włókno lniane, kurczy się w sposób zatrważający, urzędowy plan wysiewu lnu w Sowietach nietylko został w całości wykonany, ale został przekroczony o 20% i zasiewy ukończono o 10 dni wcześniej, niż było projektowano. Mianowicie, zasiano zostało w roku 1931, we wszystkich krajach Sowieckiej Unji, łącznie 3.030 tys. ha, co wykazuje wzrost o przeszło 30%, w porównaniu do 1930 r., kiedy było zasiano około 2.100 tys. ha. Z liczby 3 miljonów ha przypada $2^1/_2$ miljonów ha na len, produkowany na włókno i zaledwie $^1/_2$ miljona ha na len, produkowany na olej. Na sąsiadującej z nami Białej Rusi Sowieckiej obszar zasiewu lnu przekracza 242 tys. ha, czyli jest przeszło 3 razy większy, niż zasiewy lnu w całem Państwie Polskiem. Akcja lniarska jest nasilana w Sowietach z całą bezwzględnością i, należy przyznać, z całą sprężystością, na jaką stać regime bolszewicki. „Leningradskaja Prawda“, w numerze z dn. 17 lipca, nawołuje, aby nie stracono ani jednego dnia, gdyż może to wpłynąć ujemnie na ilość i jakość zbioru włókna lnianego. W partji komunistycznej, w przemyśle i lokalnych urzędach jest przeprowadzana „mobilizacja sił“ i organizowane specjalne oddziały dla dokonania w czas wysiewu dla walki z chwastami i dla zbioru lnu. Ponadto, w okręgach lniarskich zostały zainstalowane, na wiosnę roku bieżącego, 100 tak zw. „stacyj traktorowych“. W okresie zbiorów będzie tam pracowało około 4500 maszyn do wyrywania lnu i w trakcie budowy znajduje się 489 nowych fabryk dla mechanicznej przeróbki słomy lnianej. W ten sposób, podług planu, ma być w roku 1932 przerobiona mechanicznie połowa, a w r. 1933 całkowita ilość ogólnego zbioru słomy lnianej i Sowiety przewidują, że za dwa lata zostanie wyprodukowano w Rosji *680 tys. tonn* pierwszorzędnego włókna lnianego na potrzeby własnego przemysłu i na export.

Można mieć wielkie wątpliwości co do tego, czy gwałtownie przeprowadzana mechanizacja uprawy, zbiorów i przerobu lnu jest we współczesnych warunkach Sowietów wskazana—należy jednak poważnie się liczyć z możliwościami wzmożonej ofenzywy lnu sowieckiego na Zachód, a więc i na Polskę już w roku bieżącym, kiedy jest spodziewane wyprodukowanie ponad 250 tys. tonn gotowego włókna lnianego.

Sowieckie „sny o potędze” sięgają bardzo daleko i mają za cel swój ostateczny całkowite

opanowanie światowego rynku lnianego. W tych przewidywaniach ma być rozszerzona uprawa lnu na krajowe potrzeby Unji Sowieckiej, w okręgach, gdzie sięześrodkowuje przemysł lniany przędzalniczo-tkacki, aby produkcja surowców i przemysł przetwórczy leżały w pobliżu, oraz specjalnie na produkowanie lnu na export przygotowuje się okręg Leningradzki, który ma obejmować i okręg Pskowski, znany z uprawy „dołgunców". Specjalnie ciekawe dla nas są zamierzenia lniarskie Sowietów w stosunku do zachodnich krajów Unji Sowieckiej, z Białą Rusią Sowiecką na czele. W jednym z ostatnich numerów „Ekonomiczeskoj Żizni" ukazał się znamienny artykuł pod tytułem „Zachodnie Kresy winny stać się państwową fabryką lnu", przyczem jako motto przytoczone jest zdanie: „Należy skończyć z historycznie znanem upośledzeniem i zacofaniem zachodnich rubieży Republiki Sowietów".

Czy nie należałoby i nam powtórzyć to samo hasło odnośnie do sąsiadujących z Białą Rusią Sowiecką naszych wschodnich województw i poważnie się zamyślić nad tem, że czas już wielki, aby położyć kres upośledzeniu Wileńszczyzny i Nowogródzkiego i, że podstawą wszelkiej akcji gospodarczej i kulturalnej u nas, winna się stać walka o len i o przemysł lniany przędzalniczo-tkacki, tak jak to od szeregu lat się robi w Rosji Sowieckiej.

Inż. J. BUJALSKA.

Projekt ustawy o premjach dla lnu we Francji.

Rząd francuski przed niedawnem przyjął ustawę, która, według opinji ogólnej, powinna zaprowadzić ład i spokój w Związku Lniarskim. Wiadomem jest, że minister finansów przeznaczył na podniesienie lnu we Francji 60 miljonów rocznego kredytu, ale że rozdzielenie tego kredytu nie mogło być jeszcze dokonane z powodu braku porozumienia zaiteresowanych ugrupowań lniarskich. Wobec tego minister p. Andrzej Tardieu, na dorocznem zebraniu Północnego Tow. Rolniczego w Lille, oznajmił, że jeżeli ugrupowania powyższe nie dojdą do porozumienia, projekt ustawy zostanie przekazany do biura Izby Handlowej, która sprawę rozsądzi. Wieczorem dnia 28 maja, dotrzymując swej zapowiedzi, p. A. Tardieu złożył w Izbie projekt ustawy, podanej poprzednio do ogólnej wiadomości.

Dosłowna treść powyższej ustawy przedstawia się następująco:

Art. 1. Zacząwszy od roku budżetowego 1931/32 i podczas trwania następujących 6 lat, będą zatwierdzone, w granicach 60-cio miljonowego kredytu rocznego, premje dla słomy lnianej, produkcji i pochodzenia francuskiego i przerobionej na terytorjum francuskiem. Z tytułu przywileju tymczasowego, słoma lniana produkcji i pochodzenia francuskiego, eksportowana zagranicę w celu roszenia i międlenia, będzie korzystać z premji, odliczonej od kredytu 60 miljonowego. Premja powyższa będzie mogła być zniesiona przez odpowiedni dekret.

Przędzalnictwo francuskie będzie obowiązane do rozpoczęcia przerobu włókna, otrzymanego z lnu, który korzysta z premji w procentowych granicach, ustalanych corocznie przez Ministra Rolnictwa i Ministra Handlu.

Art. 2. Wysokość premji, przewidzianej w art. 1-ym niniejszej ustawy, będzie ustalana corocznie przez rozporządzenia ministra rolnictwa, w granicach sumy 60 miljonowej, według tabeli, która będzie przystosowana do powierzchni obsiewu, do przewidywanych zbiorów i do stanu rynku. W żadnym wypadku premja dla słomy lnianej eksportowanej, obliczona według wydajności włókna, nie może przewyższyć $^2/_3$ wysokości przemji przewidywanej dla włókna, wytrzepanego we Francji.

Art. 3. Ugrupowania zawodowe międlarzy, zalegalizowane prawnie, — sporządziwszy kontrakt z producentami lnu, zorganizowanymi, lub indywidualnymi w sprawie korzystania z powyższych premji — są obowiązane do centralizowania zadań premji, skierowywania ich do ministerstwa rolnictwa, z zaopatrzeniem w odpowiedni dowód i do rozdzielenia przyznanych premij pomiędzy zainteresowanych.

Ugrupowania producentów lnu będą obowiązane do centralizowania żądań premji dla eksportowanej słomy lnianej i do ich skierowywania do ministerstwa rolnictwa, z zaopatrzeniem powyższych żądań we wszystkie potrzebne dowody tak produkcji, jak i eksportu. Organizacje powyższe są obowiązane, prócz tego, do rozdzielenia przyznanych premij pomiędzy zainteresowanych.

Art. 4. Centralny Komitet Kontroli, mianowany przez ministra rolnictwa, ma obowiązek weryfikowania żądanych premji i przedstawienia ministrowi wszystkich projektów pomocnych w przyznaniu i rozdzieleniu premji. W skład powyższego komitetu będą wchodzili, poza delegatami z zainteresowanych ministerstw, reprezentanci producentów, roszarzy, międlarzy i przędzalników.

Art. 5. Każda osoba fizyczna, lub organizacja zawodowa, która dopuści się nadużycia, usiłowania nadużycia, albo udziału w nadużyciu, w celu otrzymania premji, będzie w przyszłości pozbawiona prawa premji (bez płacenia kary pieniężnej w wysokości pięciokrotnej sumy premji, ściąganej nieprawnie) i będzie podlegać karze, zawartej w artykułach: 1 i 7 ustawy z dnia 1 sierpnia 1905 roku (art. 163 Kodeksu Karnego i ustawa z dnia 26 marca 1891 r. będą stosowane do niniejszego prawa).

Wszyscy roszarze, którzy nie otrzymują kontraktu, przewidzianego powyżej w art. 3 i dotychczasowego korzystania z premji przewidzianej niniejszą ustawą, będą (mogli być) pozbawieni, naskutek decyzji ministra rolnictwa, wszystkich, lub części sum, przyznanych im w bieżącym roku bez narażenia pokrzywdzonych rolników na straty, o które ci ostatni będą mieli prawo się dopominać.

Wszyscy przędzalnicy, lub ich ugrupowania, które nie wprowadziły do swojej fabrykacji ilości włókna, ustalonej przez Ministerstwo Rolnictwa, będą podlegali karze przewidzianej w pierwszym paragrafie niniejszego artykułu (5-go).

Art. 6. Na rok budżetowy 1931/32 — związku z kredytami, przyznanymi przez ustawę z 31 marca 1931 roku— został otwarty dla ministerstwa rolnictwa kredyt 60-cio miljonowej sumy, który zostanie wpisany do rozdzielnika nowego budżetu rolnictwa, noszącego Nr. 31 i zatytułowanego „Pomoc dla uprawy lnu".

Art. 7. Dekret kontrasygnowany przez ministrów: Rolnictwa, Handlu i Finansów, ustali warunki zastosowania powyższej ustawy i odpowiednie środki kontroli.

Opracowanie przez rząd francuski ustawy o premjach lnianych jest stanowczym i doniosłym krokiem, w kierunku zabezpieczenia francuskiej uprawy lnu, obrony, oparcia i pomocy, jaką stwarza państwo, dając lniarstwu ekonomiczne podstawy. Opracowanie to pociągało za sobą konieczność rozstrzygnięcia całego szeregu skomplikowanych zagadnień produkcji, przerobu i przemysłu lniarskiego, które to dziedziny, stanowiąc ze sobą nierozerwalną całość, mają nieraz całkowicie rozbieżne interesy. To też potrzeba tu było długich deliberacyj i wzajemnej wymiany poglądów i dezyderatów, aby doszło do porozumienia, którego owocem jest projektowany tekst uchwały o premjach dla lnu.

Aby powyższy projekt uczynić bardziej zrozumiałym i bliższym opinji świata lniarskiego, „Le Nord Industriel" podaje nam exposé, zawierające krótkie wyjaśnienie sytuacji lniarstwa francuskiego i motywy powstania projektu premji.

Pozwolimy sobie przytoczyć treść wymienionego exposé, które stanowi całość z tekstu ustawy premjowej.

Uprawa lnu we Francji, pozbawiona wszelkiego protekcjonizmu celnego od roku 1860, była zasilona tylko, w sposób zupełnie niedostateczny, w okresie 1892—1920 systemem premji, stosowanych od ha zasiewów. Uprawa lnu we Francji zajmowała w połowie zeszłego stulecia prawie 100.000 ha, a w roku 1914 spadła do 25.000 ha. Od czasów końca wojny ta gałąź rolnictwa przechodziła przez różne koleje losu, zawsze uwarunkowane przez stan importu surowców, oferowanych przez kraje eksportujące. To też bezpośrednim skutkiem zwiększenia się importu surowców włókienniczych, była proporcjonalna redukcja powierzchni na terytorjum Francji.

Niestałość ekonomiczna, datująca się od czasu wojny, przybrała wręcz katastrofalne rozmiary, kiedy w roku 1929 masowy eksport z ZSSR zalewał rynki lniarskie, po cenach niżej wszelkiej opłacalności. Jednakże przeciwko tym cenom producenci francuscy nie mogli walczyć, z powodu braku odpowiedniego systemu protekcyjnego i barjery celnej. Wskaźnik porównawczy cen dla większości lnów w porównaniu do roku 1913 — poprzez wysokość 1071 przypadającą na rok 1928— spadł do 380 w marcu r. b. To też sytuacja ta poruszyła Parlament francuski. Zanik bowiem produkcji lnu, a nieunikniona strata własnego surowca tekstylnego, pociągnęłaby za sobą skutki niezmiernie doniosłe dla gospodarki narodowej, nad któremi zbytecznie jest się tu rozwodzić.

Względy, przemawiające dobitnie za nienaruszeniem koniecznego porządku rolnictwa i przemysłu, a także względy socjalne i narodowe walczą energicznie i decydująco w sprawie zachowania kultury lnu we Francji. Długie i drobiazgowe prace, uwzględniające interesy producentów roszarników i przędzalników, doprowadziły w końcu zagadnienie lniarstwa do racjonalnego rozstrzygnięcia, które musi odpowiadać dwom następującym warunkom: zapewnić uprawie lnu normalny rozwój produkcji, po canach opłacalnych i nie wprowadzać hamulca w zaopatrywaniu się przędzalnictwa w surowce. Przyczem należy pamiętać, iż przędzalnictwo francuskie musi kupować corocznie zagranicą 2/3 swojego surowca, którego ilość tak znacznie nie jest pokrywana przez krajową produkcję.

Poprzednie projekty — przedstawione przez Komisję lniarską w lipcu r. ub. ministerstwu handlu — przekonały aż nadto dobrze, że polityka protekcyjna, przy której obstawali uparcie producenci i roszarnicy, nie może tu rozstrzygać i decydować. System ten bowiem rozbijał się o poważne trudności natury ekonomicznej, t. j. trudności stawiane przez przemysł lniarski, który zkolei opanował sytuację swemi argumentami, zwyciężając opinję decydujących czynników. To też nowy projekt ustawy premjowej powstał na racjonalnych podstawach ekonomicznych z uwzględnieniem interesów tak producentów, jak i roszarników.

Rozwiązanie sytuacji, które jest treścią omawianej ustawy, polega przedewszystkiem na zastosowaniu systemu premji, opartych na wyprodukowanem włóknie, a nie, jak projektowano dawniej, na jednostce powierzchni obsiewu. Względy zaś ekonomiczne tego projektu, nakładają na francuski przemysł przędzalniczy obowiązek przerobu oznaczonego minimum ilości włókna, pochodzenia i produkcji francuskiej oraz korzystającego z powyższej premji.

Są to zasadnicze wytyczne przedsięwziętych środków, które powinny rozwiązać najlepiej i najaktualniej doniosłe zagadnienie lniarstwa. Kredyt zaś roczny, wynoszący maximum 60 miljonów fr., pozwoli na ustalenie wysokości premji od 1 kg trzepanego włókna, dostatecznej na to, by była ona istotnie skuteczna w niesieniu pomocy lniarstwu.

Przy samem rozdawaniu premji należy wystrzegać się jej nadużywania, gdyż nadałoby to całemu systemowi charakter demoralizujący i zrobiłoby go poprostu szkodliwym dla ogólnego interesu. Aby zaś zapobiec nadużyciom, niezbędnem jest przyznawanie premji dla włókna trzepanego, jako dla materjału tkackiego, faktycznie używanego i to przyznawanie wyłącznie przy pośrednictwie ugrupowań międlarzy, w celu ułatwienia kontroli.

Omawiana ustawa musiała też uwzględnić, wyjątkowy we Francji, brak roszarników, powodujący konieczność wysyłania do Belgji znacznej części wyprodukowanej słomy lnianej. W interesie francuskiej produkcji lnu, został więc zaprojektowany system tymczasowy, oparty na przyznawaniu premji dla słomy krajowej, przerabianej w Belgji. Wysokość takiej premji nie może jednak przewyższyć w żadnym wypadku 2/3 wartości premji przyznanej lnom, przerobionym przez francuski przemysł roszarniczy.

Przytoczone objaśnienie do ustawy kończy się wyrażeniem żywej nadziei, iż w ten sposób przedsięwzięte środki zaradcze, jednoczące producentów, roszarników i przędzalników, będą mogły zażegnać kryzys lniarski i otoczyć opieką przyszłość tej kultury, której utrzymanie jest w interesie zarówno całego rolnictwa i przemysłu, jak i obrony państwowej.

W. R.

Co widziałem na Polu Doświadczalnem w Berezweczu.

Lniarska Centralna Stacja Doświadczalna, z jej główną częścią składową—Polem Doświadczalnem w Berezweczu—należy do najnowszych zakładów doświadczalnych w Polsce i jest drugą placówką doświadczalną na Wileńszczyźnie. Prace Stacji, a w szczególności prowadzone w Berezweczu, interesowały mnie od momentu założenia, a że brałem udział w naradach nad organizacją Stacji, które trwały ze 2 lata—z wielką chęcią skorzystałem z zaproszenia zwiedzenia Berezwecza.

Lniarska Centr. Stacja Doświadcz. jest utrzymywana z zasiłków Ministerstwa Rolnictwa, na inwestycje zaś środki czerpie z dotacji P. Banku Rolnego, którą na ten cel przed dwoma laty przeznaczyła Rada Nadzorcza Banku, w sumie 200.000 zł. Zanim zatrzymano się na Berezweczu, jako na placówce doświadczalno-selekcyjnej lnu—odbywały się poszukiwania odpowiedniego objektu na północy Wileńszczyzny. Z licznych objektów zatrzymano się na Berezweczu (pow. Dziśnieński), który, zdaniem znawców, odpowiada pod względem glebowym celom uprawy i selekcji lnu i konopi, a korzystne położenie komunikacyjne ostatecznie zdecydowało o wyborze Berezwecza.



W Berezweczu. Na pierwszym planie widzimy p. dyr. L. Niewiarowicza, stojącego przed pólkiem konopi; na dalszym widnieją: wykończany dom Stacji oraz stodoła.

Podjeżdżając od strony Głębokiego — na tle przepięknej panoramy jeziora, uwieńczonego cudem architektury kościoła berezweckiego — widać już zdaleka dwa nowe budynki Stacji: stodołę doświadczalną, wybudowaną w roku ubiegłym i dom mieszkalny, który obecnie jest wykańczany.

Chociaż przybywam do Berezwecza w porze rannej — gdyż o godzinie 6-ej — jednak widzę, że robota jest już w całej pełni. Całe grono pracowników Berezwecza jest już przy pracy. Prócz dyrektora Niewiarowicza, który mnie spotyka, witam się z zastępem młodych ludzi płci obojga — są to pomocnicy i praktykanci. W sezonie obecnym w Berezweczu pracuje 3 panów i 2 panie.

Przyjechałem, jak się okazało, w sam czas. Można nietylko pogadać, ale i coś zobaczyć na polu, dokąd też zaraz zdążamy.

Obszar Pola Doświad. w Berezweczu wynosi około 50 ha, z czego 40 ha gruntu ornego, podzielonego na różne 4 zmianowania, celem uwzględnienia różnych typów gleby i potrzeb doświadczalnych. Zmianowania są dostosowane do lnu, który jest na nich siewany po różnych przedplonach. Poza tem założono doświadczenia specjalne, celem badania wpływu różnych przedplonów pod len: żyto, owies, kartofle, koniczyna.

Wchodząc na pole odrazu widzimy ogromny pas, szerokosci 30 metrów i długości sto kilkadziesiąt—zajęty szkółkami lnu. Zasiano tam, ręcznie—po jednem ziarnku! — ponad pół miljona nasion lnu, różnego pochodzenia (krajowe i zagraniczne), na potrzeby selekcji. Na szkółkach widać spustoszenia, jakie wyrządziła pchła ziemna, z którą w tym roku musiano tu stoczyć poważną walkę. Prócz siewów punktowych, uzupełnieniem prac selekcyjnych są siewy porównawcze, na metrowych poletkach, których imponująca liczba 1600—wskazuje, jak żmudnej i precyzyjnej pracy wymaga selekcja lnu.



W Berezweczu. Poletka doświadczalne z lnem. Na dalszym planie widzimy pana Prezydenta Rzeczpospolitej Polskiej, wraz z otoczeniem, który w r. 1930, podczas pobytu na Wileńszczyźnie, odwiedził również Pole Dośw. w Berezweczu.

Tuż obok pólek selekcyjnych znajdują się rozmnożenia, na których widzimy ciekawe zjawiska, będące przedmiotem badań. Mianowicie, te same odmiany lnów — pochodzące z różnych miejsc i lat — różnie zachowują się pod względem zdrowotności. Szczególnie lny, zebrane w Berezweczu w roku ubiegłym, odznaczają się znacznem porażeniem, jakkolwiek w roku ubiegłym były zupełnie zdrowe. Analogiczne zjawisko zaobserwowano w tym roku w Bieniakoniach, gdzie żyto w różnym stopniu uległo porażeniu przez Fusarium, w zależności od „pochodzenia" nasienia. Na ciekawy objaw zwracają moją uwagę, a mianowicie — lny zasiane po owsie, tem samem nasieniem, prawie zupełnie nie chorują na Fusarjum. Nasunęło to przypuszczenie prof. Trzebińskiemu, który bawił w Berezweczu kilka dni, że może zachodzić możliwość pewnego związku między porażeniem Fusarjum i uprawą koniczyny i należy przeprowadzić badanie, czy czasem koniczyna nie jest rośliną pośredniczącą przy porażeniu lnu Fusarium *).



W Berezweczu. Wyrwany len na polu. Dyrektor L. Niewiarowicz ogląda garście suszącego się lnu.

Gdy mowa o chorobach, to trzeba podkreślić, że na nie zwracają w Berezweczu specjalną uwagę. Stale bawiła tu, w okresie letnim, p. Morawska z Wilna, asystentka U. S. B. Poza tem zebrane materjały z doświadczeń—a specjalnie materjały selekcyjne—przechodzą przez bardzo skrupulatną analizę fitopatalogiczną w zimie. Choroby lnu są jedną z ważniejszych bolączek naszej Północy, a więc, zarówno wyhodowanie odmian odpornych, jak też dopasowanie odpowiedniego zmianowania i nawożenia — jest rzeczą nader ważną. Naprzykład zauważono, że przy nawożeniu różnemi nawozami potasowemi, niektóre z nich, dane wiosną, wpływają na większe porażenie; zjawisko to wywołuje kainit i langbeinit.

Przechodzimy do dalszych doświadczeń. Ciekawe jest doświadczenie z czasem siewu, połączone z nawozowem i z dwoma gęstościami siewu. Jak wiadomo, u nas sieją len rzadko, około 70—80 kg na ha, co wpływa ujemnie na delikatność włókna i obniża plon. W celu zbadania wpływu czasu siewu i gęstości—zastosowano dwa wysiewy: 80 i 160 kg. Widać, że rzadszy siew jest nieco wyższy. Co się tyczy czasu siewu, to, jak mnie poinformowano, późny siew daje znacznie niższy plon ziarna, a słoma późnego siewu jest porażona rdzą. Wczesny len już zebrany; do zbioru lnu, zasianego w połowie maja—już przystąpiono. Naogół widzi się małą różnicę między temi dwoma terminami siewu. Natomiast siew w początkach czerwca odznacza się silnem porażeniem rdzą, której nie było na siewach wcześniejszych.

Odmian lnu w tym roku zasiano 16, z 6-cio krotnem powtórzeniem. Jest to jedno z najładniejszych doświadczeń (siew lnu po owsie). Porównywane są lny z Łotwy, Niemiec, Szwecji, Irlandji i Holandji oraz nasze krajowe—Dziśnieński i Wołożyński.

Widzimy dalej ciekawe doświadczenia z polskiemi nawozami azotowemi (założone dla Chorzowa) i potasowemi (dla Kałusza). Różnic narazie nie widać, prócz wspomnianego ujemnego wpływu niektórych nawozów potasowych, które przerzedziły lny, najwidoczniej skutkiem zaskorupienia ziemi i przez to choroby lnu, które wystąpiły w okresie kiełkowania—przyczyniły większe straty.

Na łąkach, przyległych do pól, przeprowadza się roszenie lnów, z niektórych doświadczeń i ze zbiorów ogólnych. Z chwilą uruchomienia roszarni w Wilnie wszystkie plony mają być przerabiane na włókno. Dotychczas zawartość włókna oznaczano w Wilnie, drogą laboratoryjną.



W Berezweczu. Transport lnu selekcyjnego.

Nietylko z lnem są prowadzone doświadczenia w Berezweczu. Jest sporo doświadczeń innych. W pierwszym rzędzie doświadczenia odmianowe z oziminami, których zbiór właśnie się odbywał. Założono doświadczenia z 13-tu odmianami żyta i 25-ciu odmianami pszenic. Między odmianami żyta widoczne są różnice w typach petkuskich i długokłosych. Z wyglądu długokłose są bardziej obiecujące.

*) Należy tu wspomnieć, że len ulega, podobnie jak żyto, grzybkowi Fusarium; na lnie występuje jednak inna odmiana tego grzybka, zwana *Fusarium lini*.

Doświadczenie odmianowe z pszenicami jest najciekawsze, ze względu na ciężką zimę, w ciągu której wszystkie odmiany, mniej zimotrwałe, uległy mniejszemu lub większemu zniszczeniu. Badania szczegółowe nad zimotrwałością są przeprowadzane i pewnie w niedługim czasie będą ogłoszone. Z tego co widziałem wynika, że cały szereg odmian, w warunkach północnej Wileńszczyzny, jest narażony na wymarzanie. Absolutnie odpornemi okazały się: Dańkowska Selekcyjna i Dańkowska Graniatka, miejscowa z osady Rubież p. agr. Łapyra, Eleonora z Przeworska, Zandweicen z Zamartego i Jakobsena z Krukowa. Nawet tak rozpowszechnione u nas Wysokolitewki, w pewnym stopniu uległy wymarznięciu, przyczem najmniej odporne były: Wysokolitewska z Antonin W. S. H. N. (Poznańskie), a najbardziej odporne Sobieszyńska i Ryxa.

Dział okopowych reprezentowany jest przez 3 doświadczenia z burakami pastewnemi i kartoflami: 1) odmianowe, 2) z nawozami azotowemi i 3) z nawozami potasowemi. O różnicach narazie trudno mówić, należy jednak podkreślić, że uprawia się buraki w Berezweczu na płasko i, że wyglądają bardzo obiecująco, wzbudzając podziw licznych wycieczkowiczów.

Kartofle i w doświadczeniach i na polach ogólnych odznaczają się zdrowotnością. P. Niewiarowicz wysunął bardzo ciekawą myśl — rozpowszechnienia sadzeniaków z północnej Wileńszczyzny, która jest predysponowaną do naturalnej selekcji, względnie „kuracji" zdrowotnej odmian kartofli. Prof. Trzebiński też się tą sprawą zainteresował, widząc znikomą ilość chorób wirusowych na odmianach, które znane są z tego, że tym chorobom podlegają.

Jeszcze zbiór ozimin nie skończony, a poplony już wschodzą! Zeszłoroczne doświadczenia z poplonami (mieszanka grochu, peluszki, owsa i łubinu) wykazują, że pogląd niektórych miejscowych rolników, że nawet podorywka w naszych warunkach jest niemożliwą—jest niesłuszny, gdyż nawet poplony, zasiane zaraz po sprzęcie żyta, wyrastają do 50 cm. Pan dyrektor Niewiarowicz pokazuje mi próbkę zeszłorocznego przedplonu, którą przechowuje, celem pokazywania „niewiernym Tomaszom".

Prócz terenu doświadczalnego, który można scharakteryzować, jako szczerk i bielicę — Berezwecz posiada nieduży teren przy jeziorze, znacznie spiaszczony. Na tym terenie jest małe zmianowanie, na którem są robione doświadczenia z łubinami i soją. W pierwszych dniach sierpnia już zaczęły łubiny dojrzewać — wyprzedził inne bronzowolistny z Bieniakoń prof. Łastowskiego. Również bardzo obiecująco wygląda Soja wileńska d-ra Strażewicza, która ma już duże strąki.



W Berezweczu. Poletka doświadczalne z odmianami pszenic; widzimy pas wymarzłej pszenicy, w sąsiedztwie odpornych.

Na terenie nad łąką dr. Jagmin założył 2 doświadczenia z mieszankami traw — jedno pastwiskowe i jedno łąkowe.

Na ogródku, w pobliżu domu, widziałem zapoczątkowany ogródek botaniczny, na którym rosną różne trawy, rośliny przemysłowe, lucerny różnego pochodzenia i inne „nowalje". Zasługuje na uwagę próba, zupełnie dobrze zapowiadająca się, uprawy trawy kanarkowej (*Phalaris canariensis*), którą importujemy z zagranicy, nie tyle dla kanarków, ile na potrzeby przemysłu tekstylnego.

Na zakończenie trzeba zwrócić uwagę na to, że T-wo Lniarskie i Stacja Dośw. rozpoczynają doświadczenia nad konopiami — tą drugą rośliną włókienniczą, która wspólnie z lnem ma usunąć kolonjalne surowce włókiennicze.

WŁ. DIAMAND.

Cła na surowce włókiennicze.*)

Na światowych giełdach surowców włókienniczych od roku 1928 nastąpił niebywały spadek cen. Spadek ten przekracza 60% cen pierwotnych, które bynajmniej nie były cenami anormalnemi. Nic dziwnego, że rodzima produkcja surowców włókienniczych zareagowała na to zmniejszeniem pogłowia hodowli owiec oraz uprawy lnu etc. Współczesna produkcja wełny w Polsce wynosi zaledwie około $^1/_7$ część produkcji przedwojennej, danych o lnie nie mam pod ręką.

Zazwyczaj słyszy się zdanie, że sprawy pewnego usamodzielnienia się surowcowego Polski w zakresie włókiennictwa jest rzeczą nietylko nonsensową, ale i mało ważną. Osobiście doszedłem do poglądu zgoła innego i pragnąłbym rzeczy te nie-

*) W numerze 3 z r. b. „Rolnika Ekonomisty" ukazał się artykuł p. Wł. Diamanda, pod tytułem „Cła na surowce włókiennicze". Artykuł ten, poruszający bardzo aktualne dla sprawy lniarskiej zagadnienia ceł ochronnych, a wyrażający ciekawe i oryginalne poglądy Autora — przytaczamy poniżej, opuszczając lub streszczając niektóre jego ustępy, ze względu na brak miejsca. (Redakcja).

co spopularyzować gwoli dyskusji i praktycznych wniosków.

W statystyce kierunków handlu zagranicznego Polski za ostatnie trzy lata znajdujemy nader ciekawe liczby:

Saldo bilansowe handlu zagr. Polski	1928	1929	1930 I—X	Ogółem	Uwagi
z Europą	— 161.264000	— 278.458000	— 470.545000	— 587.759000	kraje zamorskie — 1.653 miljony
z Ameryką	— 562.628000	— 461.027000	— 268.666000	— 1292.321000	
z Azją	— 89.432000	— 52.867000	— 36.180000	— 178.479000	
z Afryką i Oceanją	— 45.577000	— 82.459000	— 54.338000	— 182.374000	
Razem	— 858.901000	— 317.895000	— 111.361000	— 1065.435000	

Dla krajów zamorskich statystyka wykazuje za czas trzech lat pokaźny deficyt 1.653.174.000 zł. Liczba ta jest znacznie mniejsza od rzeczywistości, gdyż we wszystkich wypadkach tranzyt przez pośrednictwo europiejskie, w których pierwotny kraj pochodzenia nie da się w Urzędzie Statystycznym ustalić, statystyka wykazuje, że przywóz ten pochodził z Europy.

Tem samem nasze zyski na handlu z Europą były większe od wykazanych w tablicy.

Podam teraz drugą tabelkę:

Wartość przywozu surowców włókienniczych do Polski *)	1928	1929	1930 I — XII	Ogólem
Bawełna	325.648.000	271.362.000	186.327.000	783.337.000
Wełna **)	181.646.000	197.356 000	117.480.000	496.482 000
Len, juta, konopie i t. p.	44.691.000	41.042.000	20.898.000	106.631.000
Jedwab	4.419.000	7.929.000	9 834.000	22.182.000
Razem	556.404.000	517 689.000	334.539.000	1408 632.000

dlatego zamorskie pochodzenie tych surowców w statystykach nie występuje w całej pełni.

* * *

Zestawienie obu statystyk obok siebie nie jest zwykłą igraszką statystyczną lub przypadkiem. Brak miejsca nie pozwala gruntownie rozwodzić się tu nad znaczeniem naszego bilansu handlowego dla stanu gospodarczego całej Polski, dla powstawania kryzysu finansowego, dla powstawania kryzysu gospodarczego, dla spraw politycznych nawet i t. d. Zakładam, że wszyscy zgodzą się z założeniem, iż

Odrzucamy pozycje jedwabiu, juty, lnu i t. p. surowców. Zatrzymujemy się na wełnie i bawełnie.

Oba surowce sprowadzamy z krajów zamorskich. Bawełnę ze Stanów Zjednoczonych, Egiptu, Sudanu, Indji i t. d., wełnę z Australji, Południowej Ameryki, Afryki i t. d. W tym naszym imporcie pośredniczą kupcy różnych europejskich krajów i spłacenie dawnych krótkoterminowych długów z ujemnych bilansów handlowych po roku 1926 i utrzymanie potem nadwyżki, wyrównującej deficyty płatnicze (powstające z innych pozycyj, jak towarowa wymiana naszych stosunków z zagranicą), są rzeczami absolutnie niezbędnemi dla utrzymania polskiej niepodległości gospodarczej ***). Dopóki będziemy mieli deficyty płatnicze, dopóty nie jest możliwą odbudowa kapitału długoterminowego, nie jest możliwą nawet liberalna polityka emisyjna Banku Polskiego, a zatem nie jest możliwe nawet nasycenie rynku krótkoterminowego kredytu emisyjnego.

Z tezy tej wynika, że znalezienie sposobu usunięcia deficytów bilansów płatniczych jest pierwszym i podstawowym warunkiem wybrnięcia całego polskiego gospodarstwa ze strasznego, wieloletniego impasu.

Nie udaje się nam to dotychczas, pomimo, że przywóz spadł do poziomu najniższego, pomimo, że nam nie chcą już sprzedawać na kredyt, a gotówki nie mamy. Na wyrównanie takie, poza równowagą bilansu handlowego, potrzebaby jeszcze nadwyżki ok. 200.000.000 złotych, która musiałaby z roku na rok być większą, gdyż z roku na rok rosną sumy płacone przez Polskę, jako procenty i raty amortyzacyjne długów długoterminowych.

Szukamy więc sposobów zarówno zwiększenia wywozu jak i zmniejszenia kosztów przywozu. Doszliśmy w tym roku znowu do pozytywnego bilansu handlowego, ale nadwyżka ta jest jeszcze ciągle za mała. Koszt wyniku osiągniętego w tym roku był strasznie drogi. Opłaciliśmy go zamarciem życia gospodarczego. Niezależnie jednak od tego kosztu interesuje nas inna sprawa, mianowicie jakie są szanse, że będziemy mogli w przyszłości znacznie zwiększyć nasze zyski bilansowe.

Nadwyżki bilansowe uzyskaliśmy tylko w Europie i tem co w Europie zarobiliśmy, mamy płacić krajom zamorskim. W podobnem położeniu znaj-

*) Nie uwzględniono surowca zawartego w przywożonej przędzy, tkaninach, konfekcji i t. p.

**) Nieprana, prana, wyczeski, czesana, niebarwiona, barwiona, sztuczna.

***) Patrz: Wł. Diamand—„Na granicy niepodległości" Warszawa — nakł. F. Hoesick'a.

Errata.

Str. 58. Kolumna drukarska źle została przełamana i wskutek tego czytać ją trzeba w sposób następujący: na lewej szpalcie po 21 wierszu od dołu, o brzmieniu „... **pośredniczą kupcy różnych europejskich krajów i**..." należy dalej czytać na prawej szpalcie od pierwszego wiersza pod górną tabelką — „... **dlatego zamorskie pochodzenie**..." aż do dolnej tabelki i przejść do 20-go wiersza od dołu na lewej szpalcie, od słów „... **spłacenie dawnych krótkoterminowych długów**..." — do końca szpalty i następnie na prawej szpalcie pod dolną tabelką.

duje się niemal połowa krajów europejskich i w tem leży praźródło kryzysu europejskiego. Sprawdźmy jednak dokładniej, u jakich to bogaczy i prosperujących krajów Europy zebraliśmy nasze zyski? Krajami temi były:

	Anglja	z 79.000.000 zł.
	Danja	z 52.000.000 zł.
	Szwecja	z 45.000.000 zł.
	Sowiety	z 48.000.000 zł.
	Austrja	z 47.000.000 zł.
	Łotwa	z 41.000.000 zł.
	Czechy	z 32.000.000 zł.
	Finlandja	z 19.000.000 zł.
	Rumunja	z 17.000.000 zł.
a nawet	Litwa	z 3.600.000 zł.

Z odbiorców naszych conajmniej druga grupa (począwszy od Sowietów) ponosi z wielką niechęcią i trudnością koszty naszych zysków w stosunkach handlowych z nimi.

Ale mniejsza o to, czy się to komuś podoba lub nie. Znacznie ważniejszą rzeczą jest, że Polska nie może Europie ofiarować żadnych towarów, któremi nie czyniłaby konkurencji innym krajom europejskim, bynajmniej nie posiadając przytem specjalnej przyrodzonej pod tym względem przewagi. W warunkach tych zdrowe stosunki handlowe Polski z Europą opierać się mogą jedynie na wzajemnej kompensacji świadczeń i usług, gdyż w przeciwnym razie jedna ze stron obu byłaby pokrzywdzoną w żywotnych swych interesach. Stosunki handlowe Polski z Europą nie mogą być à la long terenem dla odbijania sobie deficytów powstających ze stosunków zamorskich. Fakt ten nie jest wyłącznie tylko argumentem za koniecznością posiadania przez Polskę dostępu do morza, floty narodowej i portu własnego. Z faktu tego wynika nie mniej ważna nauka druga, mianowicie poznanie, że Polska współczesna znajduje się w zgoła wyjątkowem położeniu gospodarczem, tak bardzo wyjątkowem, że wymaga ono wyjątkowego sposobu postępowania, by ustrzec się przed szkodami zarówno dla Polski samej jak i dla jej europejskich kontrahentów. Szkody te dręczą nas pod postacią kryzysów. W tej dziedzinie leży klucz do zagadnień sanacji gospodarczej Polski.

Zamierzam w dalszym ciągu wystąpić z postulatem, który w innych warunkach i w innych krajach byłby bezwzględnym nonsensem, a u nas wydaje się koniecznością. Dla łatwiejszego zrozumienia tej rzeczy i złagodzenie niekorzystnego wrażenia, podam analogję takich samych nonsensów gospodarczych w innych krajach, które to nonsensy przy obecnem położeniu tych krajów stały się dla nich koniecznością.

Mamy tu na myśli przedewszystkiem przykład polityki agrarnej Niemiec, Czechosłowacji, Austrji. Kraje te, a w każdym razie Niemcy, są krajem par excellence przemysłowym w porównaniu z Polską. W Niemczech bezwzględnie panuje wielkie przeludnienie, które daje się równoważyć tylko, wielką intensywnością wszelkiej produkcji przemysłowej i rolniczej. Zasadniczo zbiory i krescencja ich rolnictwa mimo intensywności nie pokrywają ich wyżywienia, konieczny jest przywóz. Płace w Niemczech nie są wysokie i żywność jest główną pozycją w kosztach utrzymania niemieckich mas. Na to, by opłacać konieczny przywóz żywności, muszą Niemcy bardzo dużo wywozić artykułów przemysłowych, walcząc zaciekle z konkurencją innych krajów. Należałoby się spodziewać, że w tych warunkach logicznem jest uprawianie u siebie w kraju polityki tanich cen produktów żywnościowych. Podobnie w Austrji, w Czechach. Nie są to kraje, któreby słynęły ze specjalnej niezaradności, nieumiejętności rządzenia się, lub głupoty. A jednak, na własnej skórze boleśnie to odczuwamy, kraje te uprawiają wybitnie politykę wysokich cen żywnościowych i nikt nie powie, że to w samej zasadzie nonsens, jest u nich nonsensem dopóki nie przeholowują. Dyskusja toczy się tylko dookoła tego, kiedy zaczyna się takie przeholowanie. Dzięki polityce wysokich cen żywności, kilka miljonów ludności chłopskiej znajduje w Niemczech pracę i dom; inaczej musiałyby one wyemigrować, a niema dokąd emigrować. Dzięki sztucznie hodowanemu rolnictwu Niemcy przepłacają wprawdzie żywność, ale za to przywożą jej mniej, a gdyby ją przywozili, musieliby zwiększonym wywozem za to płacić w warunkach, w których zwiększenie to prawie nie jest możliwe. Nonsen ma sens.

I my w Polsce jesteśmy krajem żyjącym w warunkach anormalnych. I my mamy względnie bardzo znaczne przeludnienie, i my nie mamy dokąd emigrować. I my musimy dlatego dążyć wszelkiemi siłami do intensyfikacji naszego życia gospodarczego, by masom polskim dać chleb i dom i kulturę.

Cała różnica między nami i Niemcami np. polega na tem, że oni muszą u siebie stwarzać sztuczne warsztaty pracy na roli, a my sztuczne warunki gromadzenia i organizowania wszelkiego kapitału, który w wojnie i po wojnie został u nas doszczętnie zniszczony, a i przed wojną był zawsze niedostateczny dla potrzeb szybkiego postępu gospodarczego. Niemcy muszą sztucznie hodować chłopskie warsztaty rolne, a my musimy sztucznemi środkami zatkać dziurę, przez którą wycieka z Polski wszelki kapitał i nadal wyciekać musi ze względów strukturalnych, dziurę deficytów płatniczych, pochodzących z importów zamorskich pozbawionych równoważnika polskich świadczeń zamorskich. W obu wypadkach chodzi tylko o to, by nie przeholować.

Głównym objektem importu zamorskiego, za który w obecnym jego rozmiarze nie mamy czem płacić, jest przywóz włókienniczy, a właściwie tylko import surowców włókienniczych. Za gotowe zagraniczne europejskie wyroby włókiennicze, europejska zagranica przyjmuje bowiem od nas zapłatę towarową, kraje zamorskie za surowiec nic. Musimy koszt tego przywozu surowców zmniejszyć za wszelką cenę, nawet za cenę pozornego nonsensu gospodarczego (w innych warunkach) nawet za cenę pewnego podrożenia konsumcji włókienniczej w Polsce, ale ponieważ to jest operacja

bolesna i sztuczna, musimy ją ograniczyć do minimum).

Zastanówmy się, jak dojdziemy do tego minimum.

Tu autor zajmuje się kwestją konieczności i możliwości skierowania naszego importu na własne porty (Gdynia, Gdańsk) zmniejszając w ten sposób, drogę naturalną, nasze płatności wobec zagranicy za przywóz surowców włókienniczych. Przez to ominięcie zagranicznych portów i kolei, zyskalibyśmy wreszcie od 60 do 100 miljonów zł., i pieniądz ten zostałby na naszym rynku. Jednakże powstają tu trudności, wynikające z faktu głębokiej zależności przemysłu naszego od zagranicznych pośredników i kapitałów. Trzeba dostarczyć fabrykantom surowce wtedy, gdy go od wierzycieli swoich już nie dostaną. I chociaż ceny surowców spadły ogromnie i producenci surowców skłonni są do wszelakich ustępstw—jednakże pod warunkiem dostarczenia gwarancji. Otóż przemysł polski pewnym klijentem nie jest. Za przemysł ten gwarantował zawsze i dziś gwarantuje także — pośrednik. Aby zerwać te więzy zależności przemysłu polskiego od zagranicznego pośrednika i móc skierować import nasz na Gdynię — trzeba stworzyć taką gwarancję. Gwarancję taką, według autora, może dać obecnie tylko państwo. Lecz państwo jest już obecnie nadmiernie obarczone gwarancjami. A chodzi tu o sumy nazbyt wielkie i o duże ryzyko. To wymaga stworzenie specjalnych funduszy. Posiadając taki fundusz zdołamy łatwo ściągnąć transporty na Gdynię i Gdańsk. Podstawą dla takich funduszy dałyby cła na surowce włókiennicze.

W związku z rolnictwem, cła takie będą koniecznym murem ochronnym, pod którego ochroną będziemy mogli wykonać potrzebną, może i bolesną sztuczną operację, a równocześnie dochód z tych ceł pokryje także i jej koszty.

Musimy zagadnienie to podzielić na sprawę wełny i na sprawę bawełny.

Wpierw jednak wspomnieć należy o tem, że obecna konjunktura łagodzić będzie znakomicie ujemne strony wprowadzenia ceł. Spadek cen surowców nie został bowiem w całej mierze odczuty przez konsumentów wyrobów włókienniczych, przez szerokie masy. Jeżeli założymy, że w tkaninach przez nas kupowanych w handlu detalicznym surowiec stanowi około 40—50% wartości, to spadek cen detalicznych tkanin powinien — przy 65% spadku cen surowca — wynieść blisko 26 — 32%. Spadek taki obserwujemy tylko przy wyprzedażach, ale nie na normalnym rynku. To też, jeżeli wprowadzimy cło w wysokości np. 20% (dowolna liczba dla przykładu), to nie powinniśmy tego wcale odczuć, gdyż odpowiada to zaledwie podrożeniu o 8 — 10% w cenie detalicznej, mieści się zatem w granicach niedokładnego a możliwego spadku cen.

Część kosztów cła zrekompensuje się przytem oszczędnością na koszcie pośrednictwa, gdyż cło pokryje koszt ryzyka, doliczany dziś przez pośredników zagranicznych do cen pobieranych od polskich fabryk. Jak wysokie zaś miałoby być to cło, w rzeczywistości nie podejmuję się powiedzieć bez dokładnych studjów nad tem. Cło to wyobrażam sobie jako cło ruchome, a nie stałe, a to ze względu na rolnictwo. Jeżeli bowiem — jak to później zobaczymy — mamy dążyć do zwiększenia hodowli owiec i uprawy lnu i konopi — to zdaniem mojem — cło ma być ochroną tej nieco sztucznej produkcji przed zbyt silnemi wstrząsami światowych wahań konjunkturalnych cen. Dziś, gdy ceny spadły bez miary, cło powinno być wysokie, ale gdy ceny się znowu podniosą lub ustabilizują na wysokości, która przy pewnej zachęcie i t. d. umożliwi produkcję, cło powinno być małe albo czasowo zawieszone.

Przejdźmy więc do spraw wełny, w założeniu, że takie właśnie cło zostanie wprowadzone.

Przechodząc z kolei do rozważenia sprawy wełny, autor podáje, że Polska przed wojną posiadała około 10 miljonów sztuk owiec, obecnie posiada około $1^{1}/_{2}$ mil. sztuk, lub mniej. Dla całkowitego zaś zaspokojenia potrzeb kraju, w dzisiejszej ich wysokości, potrzeba około 12 milj. sztuk. (Zagranica konsumuje rocznie na głowę 4 kg wełny, Polska 0,7 kg). Zastanawiając się dalej nad możliwością podniesienia własnej hodowli, autor przytacza cyfry stanu pogłowia owiec w niektórych krajach europejskich, z czego wynika, że takiego spadku hodowli owiec, jak u nas, nigdzie się nie obserwuje, a niektóre kraje, jak Hiszpanja, Grecja, Jugosławja, Rumunja, Szwecja, Norwegja, Sowiety i Litwa—zwiększyły hodowlę owiec bardzo znacznie.

Zastąpienie, chociażby w części, importowanej wełny dałoby wielokrotne korzyści. Autor oblicza, że przy podrożeniu konsumcji o 30 milj. zł. rocznie, uzyskalibyśmy wzrost siły nabywczej o 150 miljonów zł.

Nieco mniej korzystnie rzecz przedstawia się z bawełną. Bawełny u nas plantować nie możemy. Gdybyśmy ją mogli wzamian za towary kupować od Sowietów, Turcji i t. d., opłacałoby się ją nawet nieco przepłacać i stamtąd sprowadzać, ale i to się nie da zrobić z różnych względów. Nie pozostaje nic innego, jak usiłowanie zastąpienia części spożycia bawełny przez len pochodzenia krajowego.

Na to trzebaby rozbudować rejonowe roszarnie, któreby ułatwiły podniesienie i standaryzację polskiej uprawy lnu i zorganizowanie jej zbytu, na to trzebaby zbudować nową przędzalnię, by przeróbka lnu nie była zmonopolizowana, tak jak obecnie w jednym ręku (Żyrardów), no i na to trzebaby znowu ustabilizować nieco ceny na bawełnę, tak, by w kraju ceny lnu nie podlegały katastrofalnym skokom wzwyż i w dół.

W końcu trzebaby nieco zmniejszyć rozpiętość cen między lnem a bawełną, gdyż wprawdzie wytrzymałość większa tkanin lnianych od bawełnianych usprawiedliwia dość znaczną różnicę cen, ale nie taką, jaka się w ostatnich latach wytwarza. Nie wolno przytem zapominać, że nietylko uprawa lnu jest droższą od uprawy bawełny, ale także, że i przędzenie lnu jest droższe od przędzenia bawełny.

Oczywiście w tych warunkach nie może być mowy o zastąpieniu całkowitego spożycia bawełny przez len, ani nawet o zastąpieniu dwóch trzecich, lub połowy obecnego spożycia. Wystarczyłoby znowu jakieś 75—100 miljonów oszczędności i można to uskutecznić przez wprowadzenie ceł na bawełnę w takim stopniu, by cła wyrównały całą nadmierną rozpiętość cen między lnem i bawełną. Wystarczy, by z dochodów celnych uzyskanych na przywozie bawełny, o wartości np. 250,000,000 zł., np. $^{2}/_{3}$ poszły na premje dla obniżenia cen lnu, a reszta na cele funduszu gwarancyjnego przy przywozie bawełny.

I tu znowu zamiast wydatku wartości naprzykład 75,000,000 zł., będzie wzrost wewnętrznej siły nabywczej o taką samą tym razem sumę kosztów celnych.

Na tem właściwie zostały wyłuszczone ogólne linje całego zagadnienia, które streszcza się w tem, że przy pomocy wprowadzenia niewysokich ceł na surowce, wełnę i bawełnę i przez racjonalne zużytkowanie tych dochodów celnych, możemy równolegle rozwiązać kilka zagadnień gospodarczych Polski o wręcz rewelacyjnem znaczeniu, a równocześnie poczynić wielki postęp na drodze wybrnięcia z impasu wiecznych kryzysów finansowych i gospodarczych.

J.

Na marginesie artykułu p. inż. Wesołowskiego p. t. Uwagi w sprawie lniarskiej w Polsce.

Od dłuższego czasu zainteresowanie sprawą lniarską zaczyna zataczać coraz szersze koła. Jednym z przykładów żywego zainteresowania sprawą lniarską jest artykuł p. inż. Wesołowskiego p. t. „Uwagi w sprawie lniarskiej w Polsce" drukowany w Polsce Gospodarczej r XII zeszyt 35.

Jakkolwiek częstokroć nie można się zgodzić z niektóremi wywodami p. inż. B. Wesołowskiego, to jednak p. inż. Wesołowski, bez wątpienia jeden z lepszych naszych znawców przemysłu lniarskiego, przędzalniczo-tkackiego, jest powołany do zabierania głosu w tej sprawie.

Należy podkreślić, że p. inż. Wesołowski, przed laty Dyrektor Zakładów Żyrardowskich, z chwilą przejścia Zakładów w obce ręce wycofał się z pracy czynnej w przędzalniach lniarskich.

Przystępując do bliższego rozpatrzenia dezyderatów T-wa Lniarskiego, autor stwierdza ogólną chorobę światowego rynku lniarskiego i sądzi, że okres 1924—1928 r., kiedy to ogólna powojenna podaż lnu zmniejszyła się o 45% — a co za tem idzie ceny surowca zwyżkowały (np. dla BKKO. z 40 funt. st. do 130 funt st.) była przyczyną, że pomyślna konjunktura dla producentów, stała się b. ciężką dla przemysłu włókienniczego, który był zmuszony podnieść ceny do poziomu niewytrzymującego konkurencji z bawełną i jutą. Nadciągający w końcu 1929 r. ogólno światowy kryzys zmniejszył do minimum zapotrzebowanie na wyroby lniane. A dumpingowa polityka Sowietów, poczynając od r. 1930, zmienia stosunek podaży włókna do popytu. Głód włókna zastąpiła jego nadprodukcja.

Mówiąc o polskim lnie kresowym, autor stwierdza, że pod względem jakości włókna, jak również jego obróbki, len ten pozostawia wiele do życzenia. A znowuż strona handlowa. pozostając w rękach drobnych i słabych finansowo kupców, jak również niski stan kulturalny producentów—zahamowały rozwój kooperatyw.

Nie moglibyśmy zgodzić się z powyższem zapatrywaniem autora, gdyż wiemy, iż w czasach pomyślnej konjunktury powstało na naszych ziemiach pół. wschodnich sporo Spółdzielni lniarskich i nie niski stan kultury producentów, i nie handel spoczywający w rękach tych kupców zahamował ich rozwój—a jedynie i wyłącznie ogólno-światowy kryzys, który zmniejszył zapotrzebowanie na surowiec przemysłu przędzalniczego zachodnio-europejskiego, jak to sam autor zaznacza. Następnie nadprodukcja włókna, która powstała dzięki dumpingowi Sowietów.

Przystępując do omówienia dezyderatów wysuniętych przez T-wo Lniarskie autor twierdzi, że pominięto tu całkowicie sprawę, jakie środki winny być niezwłocznie zastosowane w celu usunięcia braków naszej produkcji lnianej i jej usprawnienia. Autor uważa, że uregulowanie tej sprawy, w normalnych warunkach trudne, obecnie, dzięki kryzysowi, znajduje odpowiedni grunt, gdyż konieczność ułatwi przełamanie tradycyjnego lekceważenia przez rolnika kresowego sprawy podniesienia jakości, w szczególności zaś dostatecznego oczyszczenia lnianego włókna.

Należy zapewnić p. inż. Wesołowskiego, iż jakkolwiek rzeczywiście w pierwszych latach po wojnie nie zwracano należytej uwagi na uprawę, przeróbkę i handel lnem, to jednakże od lat 4 na terenie Wileńszczyzny rozpoczęto energiczną akcję, zmierzającą w kierunku ulepszenia i zracjonalizowania uprawy, przeróbki i handlu. Jednakże wszystkie te wysiłki nie odnoszą należytego skutku. Odwrotnie, stajemy przed grozą zaniku uprawy lnu, naskutek nierentowności tej uprawy. Przy obecnych cenach na włókno mówić o ulepszeniu uprawy i przeróbki jest trudno.

Stawiając na czołowem miejscu konieczność podniesienia technicznej wartości naszego surowca, autor stwierdza dalej, że posiadana przez nas ilość wrzecion jest zbyt niedostateczna. Posiadana obecnie ilość 20.600 wrzecion, skoncentrowanych w większych zakładach, powinna być przynajmniej czterokrotnie większa, a w miarę powiększania się uprawy lnu musi być jeszcze odpowiednio zwiększona.

Zgadzamy się tu najzupełniej z wywodami autora—Prof. W. Bratkowski również wskazuje na niedostateczną ilość wrzecion w naszym przemyśle przędzalniczym.

W swoim artykule p. inż. Wesołowski odmawia racji postulatowi Towarzystwa Lniarskiego,

domagającego się budowy nowoczesnej przędzalni, na której działalność miałyby wpływ decydujący czynniki społeczne, a przedewszystkiem organizacje rolnicze producentów lnu. Postulat ten został wysunięty przez sfery producentów lnu, celem zniwelowania monopolistycznego stanu, jaki pod tym względem istnieje w Polsce, w dziedzinie przędzalnictwa.

Postulat uporządkowania tkactwa domowego znalazł w osobie p. inż. Wesołowskiego należne zrozumienie. Jak również potrzeba dostatecznego udostępnienia dla wioskowego i chałupniczego przerobu przędzy mechanicznej. Należy stwierdzić, że naskutek niedostatecznej ilości wrzecion fabrycznych, trzeba będzie przystąpić do zorganizowania wielu setek tysięcy wrzecion przemysłu chałupniczego.

Omawiając ochronę celną p. inż. Wesołowski uważa, że pogorszyłoby to stan naszego przemysłu przetwórczego, gdyż wpłynęłoby na podniesienie cen na wyroby lniane oraz utrudniłoby warunki konkurencji z bawełną i jutą. Postulatem Towarzystwa Lniarskiego w sprawie ochrony celnej, jest wzmożenie zdolności konkurencyjnej krajowego lnu i wyrobów lnianych z tegoż, przez nałożenie cła na egzotyczne surowce kolonjalne.

P. inż. Wesołowski twierdzi, że niema obawy dumpingu ze strony S.S.S.R., ze względu na utrzymanie ceny nominalnej lnu BKKO 40—42 f. st. za t. A jednak miał miejsce import do Polski lnu i pakuł sowieckich. Sprowadzenie 50 wagonów włókna, w tym okresie, kiedy czynniki wojskowe zaczęły zwiększać zamówienia w krajowych przędzalniach i tkalniach na wyroby lniane — jest najlepszym dowodem konieczności wprowadzenia natychmiastowej ochrony celnej.

Opierając się wprowadzeniu ceł na włókno lniane p. inż. W. podkreśla konieczność utrzymania dotychczasowej ochrony celnej na przędzę i wyroby lniane. Czy stanowisko powyższe jest racjonalne i odpowiada zasadzie sprawiedliwości?

W sprawie ochrony celnej na surową jutę p. inż W. uważa, że dla ochrony produkcji przemysłu jutowego od zalewu naszych rynków towarami zagranicznemi, w razie wprowadzenia stawki celnej na surową jutę 50% ad valorem, trzeba będzie podnieść cło na wyroby jutowe o 75% ad valorem. Nasz przemysł przetwórczy jutowy już chronią stawki celne. Stawki te nie wpływają na potanienie opakowania produktów rolnych i przemysłowych. Dla czego zatem wprowadzenie cła na surową jutę dałoby zyski, które zdaniem p. inż. W. byłyby niewspółmierne ze stratami, jakieby poniosły inne dziedziny wytwórczości.

Oclenie surowca bawełny w stosunku 3% ad valorem, w gotowych wyrobach, teoretycznie wyraziłoby się zwyżką ceny 1 — 1,5%. Czyż w chwili gdy ceny surowca bawełny spadają w ciągu jednego miesiąca o 10—20%, praktycznie miałoby jakiś wpływ na obciążenie „szerszych mas ludności".

W zakończeniu pisze p. inż. Wesołowski, że postulat wprowadzenia ulg podatkowych dla przemysłu lnianego, w granicach technicznej możliwości, wydaje się słusznym. Stworzenie specjalnego funduszu dla popierania naszego lniarstwa jest rzeczą niewątpliwie konieczną. Kwestja zaś uporządkowania eksportu włókna lnianego jest ściśle związana ze stanem naszej produkcji, której uzdrowienie winno być podstawą całej akcji.

W końcowych zdaniach artykułu p. Inż. Wesołowski stwierdza, że postulaty Towarzystwa Lniarskiego wkraczają w sferę interesów wielu gałęzi naszej wytwórczości i dlatego muszą być poddane ostrożnej, fachowej ocenie, z uwzględnieniem interesów rolnictwa, przemysłu i ogólnych interesów państwa.

Ogólny interes państwa winien się opierać na sprawiedliwem i równorzędnem traktowaniu przemysłu i rolnictwa. Dotychczasowa nasza polityka gospodarcza, której znamieniem było daleko posunięte premjowanie produkcji przetwórczej, za mało dbała o wytwórczość surowców. Stworzono zasadę wolności przywozu surowców, nie troszcząc się zbytnio nad określeniem czem właściwie różni się surowiec od fabrykatu i stwarzając cały szereg anomalji. Dla krawca surowcem jest sukno, płótno i t. d. Dla fabryki tkackiej surowcem jest przędza, czego aż nadto dobitne dowody posiadamy, obserwując i przyglądając się odbywającej się od wielu lat walkę tkactwa z przędzalnictwem bawełnianem. Dla przędzalni surowcem jest włókno; dla roszarza, produkującego włókno, surowcem jest słoma lniana, a dla rolnika, producenta słomy lnianej, będą surowcem — nawozy sztuczne, a środkami jego produkcji maszyny rolnicze i inne wyroby przemysłu. Czy w tem zamkniętem kole jest wszystko w porządku? Czy wszędzie jest przestrzegana zasada wolnego od cła przywozu surowców i środków produkcji?

L. MACULEWICZ.

Perspektywy zbytu lnu w bieżącym sezonie w związku z sytuacją na rynkach krajowych i zagranicznych.

Powszechne w całej Polsce zjawisko kryzysu rolnego specjalnie ostre formy przybrało na Kresach północno-wschodnich, między innemi również i z tego względu, że płody rolne, produkowane w innych dzielnicach kraju w większej ilości, jak pszenica, buraki cukrowe i t. p., aczkolwiek po niższych cenach, jednakże mogły być spieniężane, natomiast północna część Polski nie posiada nadmiaru zboża na sprzedaż, zaś jedyne jej bogactwo naturalne — len prawie zupełnie nie znajduje na-

bywców, zaś ci, którzy kupują len płacą zań ceny, niepokrywające kosztów produkcji.

W związku z tem dla ulżenia doli naszego rolnictwa potrzebne są oprócz zarządzeń natury ogólnej, dotyczących rolnictwa w całej Polsce, jeszcze i zarządzenia specjalne, mające na celu uregulowanie tak ważnej dla nas sprawy lniarskiej.

O pracach nad podniesieniem gatunków naszego lnu i nad wyprodukowaniem doborowego nasienia umieszczone zostało sprawozdanie w „Tygodniku Rolniczym“, tutaj należy tylko podkreślić to wielkie zrozumienie i bardzo wydatną pomoc materjalną, jakich doznajemy w tych pracach ze strony Ministerstwa Rolnictwa, czego dowodem może służyć fakt, że mimo ogólnie znanej kompresji budżetów, sumy preliminowane na akcję lniarską przez Ministerstwo Rolnictwa zostały uszczuplone w znacznie mniejszym stopniu, niż na inne działy wytwórczości roślinnej i zwierzęcej. Jednakże zadaniem najważniejszem w obecnej chwili, zadaniem, które przekracza zakres kompetencji Ministerstwa Rolnictwa i uzależnione jest od powzięcia decyzji przez szereg Ministerstw, od wytyczenia ogólnopaństwowej linji polityki lniarskiej — jest ułatwienie zbytu włókna lnianego i nasienia lnianego,

Jak wiadomo, do niedawna, bo jeszcze do roku 1929, $^4/_5$ ogólnej ilosci włókna lnianego, które było wyrzucane na rynek, było wywożone zagranicę i tylko $^1/_5$ była przerabiana na krajowych fabrykach przędzalniczo-tkackich. Od 2-ch lat eksport nasz włókna lnianego się kurczy i obecnie ustał prawie zupełnie. Powodów tego zjawiska jest kilka, z których wymienić należy w pierwszym rzędzie, konkurencję Sowietów, eksportujących len po cenach niskich, że współzawodniczyć z niemi rolnik nasz nie może, następnie, zmniejszenie się popytu na len na rynkach światowych, ze względu na ogólny kryzys, który odbił się ujemnie również i na działalności przędzalni w Anglji, Francji i Belgji, i wreszcie, braki w organizacji naszego handlu eksportowego, jak naprzykład, brak standaryzacji naszego lnu, niskie asortymenty włókna lnianego, wywożonego przeważnie w postaci tak zwanego „syrca“, sprzedaż nie bezpośrednio odbiorcom zagranicznym, lecz przy udziale szeregu pośredników i t. p. Usunięcie wymienionych braków i trudności oraz przywrócenie zdolności konkurencyjnej polskiemu lnu zajmie pewien czas i na poczekaniu eksport zagranicę, nawet przy zastosowaniu wyższych niż dotychczas premij wywozowych, w znaczniejszym zakresie uruchomić się nie da. Zresztą i ceny, które obecnie mogą być osiągane na rynkach zachodnio europejskich, wielce nie są zachęcające i bynajmniej nie skłaniają do tego, aby wywozić len zagranicę i konkurować z Sowietami.

Główna uwaga winna być skupiona na rozbudowie wewnętrznego rynku zbytu, czyli, że zasadniczym i narazie jedynym warunkiem dla przełamania kryzysu lniarskiego w Polsce jest powiększenie za wszelką cenę używania w kraju wyrobów lnianych we wszelkich postaciach.

Do niedawna wewnętrzny rynek zbytu nie odegrywał, jakem to zaznaczył wyżej, większego znaczenia dla zbytu naszego lnu. Przemysł nasz przędzalniczo-tkacki był nastawiony w 90% na przerób surowców zagranicznych, jak juta, bawełna i australijska wełna. Mimo to, wyroby naszego przemysłu, czyli sam przemysł, był chroniony wysokiemi cłami od przywozu z zagranicy półfabrykatów i fabrykatów, natomiast wwóz surowców był zupełnie wolny od cła. Skutki tego były fatalne, gdyż, mimo że len polski nie znajdował zbytu i obszary zasiewu lnu u nas się kurczą, sprowadza się do nas len z zagranicy i to nawet gorszych gatunków, mianowicie w pierwszej połowie roku bieżącego Zakłady Żyrardowskie sprowadziły 50 wagonów lnu z Sowietów.

To uprzywilejowane poniekąd stanowisko uzyskał przemysł dlatego, że branża przędzalniczo-tkacka jest u nas świetnie zorganizowana i umie należycie umotywować konieczność ochrony przemysłu, natomiast rolnictwo nie posiada tak sprężystej organizacji, jest z natury swej pracy rozproszone po szerokich przestrzeniach kraju, a skutkiem tego nie może zaimponować zwartą masą i nie potrafi swych interesów energicznie bronić Należy ten stan rzeczy sobie dokładnie uświadomić i dążyć do zastąpienia rozproszonych prób ratowania rolnictwa zjednoczeniem wysiłków w zakresie pomocy lniarstwu i popierania prac Towarzystwa Lniarskiego w Wilnie, które pierwsze w Polsce podniosło wyraźnie hasło walki o len.

Rząd nasz i przedstawiciele administracji państwowej wykazują pełne zrozumienie potrzeb lniarstwa i najżyczliwiej traktują wysuwane przez nas postulaty, jednakże, według słów naszego wielkiego poety, Adama Mickiewicza, nawet „Pan Bóg może świat zburzyć i nowy postawić, ale bez woli człowieka nie może go zbawić“, to też najlepszy rząd nie będzie mógł wiele zrobić dla rolnictwa, a więc i dla lniarstwa, jeżeli nie będzie wyraźnie skrystalizowanej, zbiorowej woli społeczności rolniczej w kierunku ratowania zagrożonej dziedziny pracy.

Jakem zaznaczył, czynniki rządowe bardzo wiele uwagi poświęcają rozwiązaniu zagadnienia lniarskiego. Wyrazem tego są liczne narady w Ministerstwie Rolnictwa, w Ministerstwie Przemysłu i Handlu, a ostatnio nawet w Prezydjum Rady Ministrów. Niezmiernie serdeczną opieką otaczają lniarstwo p. Wojewoda Beczkowicz i p. gen. Żeligowski, zaś przyjazd do Wilna i do Głębokiego przedstawiciela Prezydjum Rady Ministrów p. radcy Chrzanowskiego i przedstawiciela Ministerstwa Rolnictwa p. radcy Mierczyńskiego świadczą, że w naszej walce o len mamy możnych protektorów.

Wileńska Izba Przemysłowo-Handlowa i Zrzeszenie Kupców lniarskich w Wilnie w zrozumieniu wielkiego znaczenia, jakie posiada i dla rolnika i dla kupca ożywienie zamarłego obecnie handlu lnem, zadeklarowali ostatnio chęć współpracy z Towarzystwem Lniarskiem w kierunku uporządkowania sprawy lniarskiej w Polsce. Deklarację tę

T-wo Lniarskie powitało przychylnie, albowiem sądzi, że zjednoczenie wysiłków da rychłe posunięcie naprzód problemu lniarskiego.

O tem, jakiemi drogami ma być rozbudowany wewnętrzny rynek lniarski, T-wo Lniarskie pisało wielokrotnie w rozmaitych swoich publikacjach, dzisiaj zaś z wielką satysfakcją stwierdzić mogę, że postulaty nasze już częściowo się realizują i, że ze strony rozmaitych instytucyj rządowych i samorządowych zapotrzebowanie na wyroby lniane wzrasta z dnia na dzień. Bardzo poważne obstalunki już udzieliły i w najbliższym czasie udzielać zamierzają Ministerstwo Spraw Wojskowych, Ministerstwo Sprawiedliwości i Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, które ostatnio wydało okólnik do Urzędów Wojewódzkich w sprawie konieczności zwiększenia używania tkanin lnianych przez szpitale, zakłady opiekuńcze, ochronki, uzdrowiska i t. p. Jednakże na tem poprzestać nie można, należy dążyć aby i szerokie masy społeczeństwa też uświadomiły sobie, że lepiej jest zapłacić nieco drożej za worek lniany, niż za zagraniczny worek jutowy, który rzadko kiedy wytrzymuje dłużej niż jednorazowe użycie. Gdy to zostanie zrozumiane, powszechnem będzie żądanie, aby sól i cukier przychodziły tylko w workach lnianych, aby nawozy sztuczne miały zbyt zapewniony jedynie pod warunkiem zakupienia przez fabryki większych ilości krajowego lnu. Na te sprawy zwracam szczególną uwagę, gdyż na worki nadają się przedewszystkiem nasze lniane wyroby chałupnicze.

Pogłębianie rynku wewnętrznego winno być stopniowe ale stałe, jeśli chcemy utrzymać obecny obszar zasiewu lnu. Pozwolę sobie przypomnieć, że od roku 1929 wywoziliśmy z Polski około 16 tysięcy tonn włókna lnianego, zaś w roku 1930 — wywieźliśmy zaledwie około 4 tysięcy tonn, czyli, że w kraju pozostało około 12 tysięcy tonn ponad ilość normalnie przerabianego na naszych fabrykach surowca lnianego. Aby te 12 tys. tonn zdjąć z rynku, trzeba zapewnić zbyt tkaninom, które mogą być wyprodukowane z tej ilości włókna. Ponieważ z 1 klg włókna przeciętnie można otrzymać około $2^1/_2$ mtr. tkaniny, przeto musimy znaleść zbyt w kraju na przeszło 25 miljonów metrów tkanin lnianych.

Taka ilość tkanin nie może być zużyta, szczególnie w okresie obecnego kryzysu, bez uszczuplenia używania tkanin bawełnianych i jutowych, to też zrozumiałem jest to przeciwdziałanie, które napotyka akcja lniarska ze strony przemysłu jutowego i bawełnianego. Szczególnie ostro występuje w obronie swych interesów przemysł jutowy, aczkolwiek bardzo łatwo mógłby uratować przemysł ten swoje placówki, zastępując przy przerobie zagraniczną jutę krajowym lnem. Przeróbka wrzecion jutowych na wrzeciona lniane jest możliwa bez wszelkich nakładów, natomiast na warsztatach tkackich, używanych do wyrobu tkanin jutowych, mogą być wykonywane tkaniny lniane bez żadnych przeróbek. Również warsztaty tkackie, przeznaczone dla wyrobu tkanin bawełnianych, mogą bez przeróbek przejść na tkanie wyrobów lnianych, jedynie wrzeciona bawełniane nie mogą być przerobione na wyprzęd lnu. Mimo, że, zdawałoby się, w interesie samego przemysłu jest przejście na surowiec krajowy, aby dostarczyć rolnictwu pewne kwoty pieniężne i w ten sposób podnieść jego zdolność nabywczą, niezbędną dla ożywienia przemysłu, przemysł włókienniczy wszelkiemi siłami broni dawnego stanu rzeczy. Wytłumaczeniem tego może służyć fakt, że nasz przemysł siedzi w kieszeni swych wierzycieli, dostawców zagranicznych surowców, a przeto przemysł nasz mówi to, co jemu podyktują zagraniczni plantatorzy i handlowcy bawełny i juty.

Aby utrudnić konkurencję surowców zagranicznych, aby ułatwić wyzwolenie się naszego przemysłu od zależności od dostawców zagranicznych, musimy się domagać ustalenia cła na jutę, na manilję i inne egzotyczne surowce już teraz w wysokości przynajmniej 50% ich wartości oraz cła na bawełnę w wysokości 3% od wartości. Gdybyśmy zechcieli od tych postulatów odstąpić, zwalczenie kryzysu lniarskiego w Polsce zaczęłoby się odwlekać, a nawet samo powodzenie akcji lniarskiej w Polsce stanęłoby pod znakiem zapytania.

Dążąc w sposób najbardziej zdecydowany do rozbudowy wewnętrznego rynku tkanin lnianych, uświadamiamy sobie dokładnie, iż sprawa eksportu, aczkolwiek chwilowo utrudnionego, zapomniana być nie może. To też zarówno wysiłki Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie, jak i T-wa Lniarskiego skierowują się obecnie w stronę opracowania projektów standaryzacji włókna lnianego, przyczem do sprawy tej zainteresowane czynniki podchodzą z wielką ostrożnością. W związku z istnieniem zapotrzebowania na rynkach zagranicznych na włókno czesane, Centrala Spółdzielni Rolniczo-Handlowych sprowadziła z Anglji najnowszego typu maszynę do czesania lnu i obecnie przystąpiła do jej montowania. Spodziewać się należy, że ta pierwsza na kresach północno-wschodnich maszyna do czesania lnu również odegra swoją rolę w dziale ożywienia obrotu włóknem lnianem.

Reasumując, stwierdzić należy, iż akcja lniarska w Polsce w okresie ostatnich 2-ch miesięcy posunęła się bardzo naprzód i jest wszelka pewność, że o ile uświadomienie czynników społecznych o doniosłości lniarstwa dla samowostarczalności gospodarczej Polski będzie postępowało naprzód, zaś przychylny stosunek do sprawy lniarskiej ze strony najwyższych władz państwowych pozostanie i nadal bez zmian — stoimy w przededniu rozwiązania zagadnienia lniarskiego w Polsce, a tem samem w przededniu radykalnych zmian ku lepszemu w obecnej trudnej sytuacji gospodarczej ziem północno-wschodnich.

Uroczyste poświęcenie zabudowań pola doświadczalnego w Berezweczu

Lniarskiej Centralnej Stacji Doświadczalnej w Wilnie.

13-go września b. r. odbyło się w Berezweczu uroczyste poświęcenie zabudowań Lniarskiego Pola Doświadczalnego. Chociaż praca doświadczalna w Berezweczu już dawno została uruchomiona, jednak zakład nie miał eszcze własnego dachu nad głową. Dopiero niedawno został wykończony dom, w którym będzie się mieściła pracownia Pola Doświadczalnego. Stodołę wybudowano jeszcze w roku ubiegłym.

Uroczystość naszej młodej placówki doświadczalnej ściągnęła do Berezwecza sporo osób, które w ten lub inny sposób z lniarstwem są związane. Między innemi obecni byli pp.: vice-wojewoda wileński Jankowski, radca Chrzanowski delegat Prezydjum Rady Ministrów, radca Mierczyński od Ministerstwa Rolnictwa, nacz. woj. wydziału rolnego W. Szaniawski, z woj. nowogródzkiego nacz. Smulski i Bundych, wice-prezes Wil. T-wa O. i K. R. E. Tauroginski, delegaci Izby Przemysłowo-Handlowej p. Dmitrjew i Kozłowski, przedstawiciele spółdzielczości, miejscowych organizacyj rolniczych, wydziału powiatowego i administracji.

W szeregu przemówień wyrażono radość z powodu powstania tak ważnej dla kraju i rolnictwa placówki, uznanie dla energji i pracy inicjatorów i kierowników oraz serdeczne życzenia pomyślnego rozwoju. W szczególności z uznaniem podkreślano wielkie zasługi położone dla nowej instytucji, przez dotychczasowego przewodniczącego Sejmiku Powiatowego, pow. Dziśnieńskiego, obecnego vice-wojewodę, p. Jankowskiego.

Po poświęceniu zabudowań odbył się pokaz pól i zbiorów oraz próbnego przerobu słomy lnianej na trzepakach, sprowadzonych niedawno z Belgji. Uprawy polowe, zbiory i zabudowania sprawiły na wszystkich bardzo dodatnie wrażenie. Już pierwszy rok pracy zakładu przyniósł bardzo poważne sukcesy, z czego wnioskować można, że kierownictwo Pola Doświadczalnego znajduje się w umiejętnych i doświadczonych rękach. Imponuje tu każdemu szybkość wykonywania pracy i suma już osiągniętych rezultatów. Widać, że praca posuwa się tu całym frontem naprzód: poczynając od przezwyciężania najzwyklejszych, a tak licznych, trudności gospodarczych, jak budowa i t. p. — a kończąc na nadzwyczaj precyzyjnych i skrupulatnych doświadczeniach.

Szczególną uwagę zwraca stodoła doświadczalna. Jest to budynek, doskonale przystosowany do potrzeb doświadczalnictwa i przedstawia ostatnie słowo techniki doświadczalnej, Podobnego budynku nie posiada w Polsce żaden z zakładów doświadczalnych. Również dom, w którym mieści się pracownia oraz mieszkanie kierownika — jest pomyślany bardzo praktycznie. Dom ten jest zbudowany z gliny, której obfite pokłady zalegają pod glebą Pola Doświadczalnego. Ogólną opinja oglądających wyraziła przekonanie, że zabudowania wzniesiono praktycznie i tanio. Wyraziło się to nawet w powiedzeniu delegata Ministerstwa Rolnictwa, który powiedział, że wzniesione tu budynki dowodzą, iż w Polsce jeszcze ludzie potrafią tanio budować.

Dla rolników nadzwyczaj miłą niespodziankę sprawia ten fakt, że Pole Doświadczalne Centralnej Dośw. Stacji Lniarskiej bynajmniej nie zamyka się w pracy nad lnem wyłącznie, lecz szeroko i poważnie traktuje również inne gałęzie wytwórczości roślinnej. Jasnem jest, że Pole Doświadczalne w Berezweczu stanie się wszechstronną placówką doświadczalną rolniczą i służyć będzie równocześnie innym gałęziom produkcji rolnej. Len odgrywać tu będzie przodującą rolę z tego tytułu, że tylko ten zakład doświadczalny da możność wszechstronnego badania i pracy nad tą, dotychczas w naszej produkcji roślinnej zaniedbaną rośliną, Tem samem, rzecz prosta, znaczenie Pola Dośw. w Berezweczu potęguje się znakomicie i musi wzbudzić duże zainteresowanie miejscowego ogółu rolniczego, jako wszechstronnie do lokalnych warunków przystosowana stacja doświadczalna. Gwarancję tego daje osoba dyrektora zakładu, p. L. Niewiarowicza, wytrawnego i wszechstronnego znawcy potrzeb doświadczalnych miejscowego rolnictwa.

Zebranie Wileńskiego T-wa Lniarskiego w Głębokiem.

Zgodnie z powziętem postanowieniem, urządzania publicznych zebrań T-wa Lniarskiego w Wilnie w rozmaitych miejscowościach terenu lniarskiego—odbyło się dnia 13-go września b. r. kolejne zebranie T-wa w Głębokiem. Jak podano wyżej, w tymże dniu odbyło się uroczyste poświęcenie zabudowań Pola Doświadczalnego w Berezweczu, to też wszystkie obecne na tej uroczystości osoby wzięły udział również w zebraniu lniarskiem, które się odbyło w lokalu Wydziału Powiatowego. Na zebraniu były poruszone sprawy produkcji lnu i zbytu. Przedewszystkiem dyr. Pola Doświadczalnego w Berezweczu, p. L. Niewierowicz, dokładnie zaznajomił zebranych ze stanem prac Pola, które uprzednio było zwiedzane przez zebranych. Dyr. dr. Jagmin mówił o planie dalszych prac T-wa, w dziedzinie organizacji i doświadczalnictwa. Wreszcie dyr. L. Maculawicz, prezes T-wa Lniarskiego w Wilnie, wygłosił referat, treść którego podajemy wyżej. Referaty wzbudziły duże zainteresowanie wśród zebranych, o czem mogła świadczyć bardzo rozległa i wyczerpująca dyskusja.

Kronika lniarska.

Uprawa bawełny w Sowietach. Uprawa bawełny w Sowietach uczyniła w ciągu ostatnich kilku lat gwałtowny skok naprzód. Przed wojną światową, w okresie od 1910—1914 r., ogólny obszar plantacyj bawełnianych wynosił około 813 tys. ha, których ogólna produkcja nie przekraczała 228 tys. tonn. surowca bawełny. Natomiast w roku 1929 ogólny obszar plantacyj bawełny dosięgnął 1.033 tys. ha, przy produkcji — 260 tys. tonn, zaś w r. 1930 już 1.556 tys. ha, których produkcja przekroczyła 415 tys. tonn. W roku 193,1 do dn. 20 maja było zasiano bawełny na 2.354 tys. ha, czyli norma, przewidziana w planie pięcioletnim (piatiletka) od

3 lat jest stale przekraczana, ze znaczną nadwyżką. Podkreślenia zasługuje fakt postępującej bardzo szybko mechanizacji uprawy bawełny — mianowicie w roku bieżącym, według danych sowieckich, było zatrudnionych przeszło 10 tys. traktorów, które przygotowywały do zasiewu bawełny około 1.390 tys. ha.

Rozwój produkcji fabrycznej rozmaitego rodzaju tkanin w Sowietach. W r. 1930 zostało wyprodukowanych w Rosji Sowieckiej sposobem fabrycznym 284 tys. tonn rozmaitych tkanin i w ten sposób została osiągnięta liczba z roku 1912. Między innemi w roku 1930 wytkano 2.338 tys. mtr. wyrobów bawełnianych, 130 tys. mtr. wyrobów wełnianych i 60 tys. tonn wyrobów ze lnu. W tymże roku dokonano nowych inwestycyj w przemyśle przędzalniczym na ogólną kwotę 82 milj. rubli i uruchomiono 5 nowych przędzalni, dysponujących 325 tys. wrzecion.

Uchwalenie przez parlament francuski prawa o ochronie progukcji lnu we Francji. W dniu 3 lipca r. b. zostało ostatecznie uchwalone przez Francuskie Izby Ustawodawcze prawo, ustanawiające specjalny system popierania produkcji lnu we Francji, mocą którego to prawa w przeciągu sześciu lat będzie asygnowano po 60 miljonów fr. rocznie dla podziału w postaci premji pomiędzy producentów i właścicieli roszarń lnu. Prawo to jest uchwalone w brzmieniu bardzo ogólnikowem, natomiast ścisłe przepisy wykonawcze, zostaną ogłoszone w postaci dekretów ministrów rolnictwa, przemysłu i handlu.

Do omówienia nowego prawa francuskiego, dotyczącego popierania uprawy lnu, powrócimy jeszcze w osobnym artykule.

Ograniczenie produkcji międlarni w Belgji. Niezmiernie charakterystycznem zjawiskiem dla obecnej sytuacji na rynku jest stopniowe ograniczanie produkcji międlarń we wszystkich okręgach lniarskich w Belgji. Wytłumaczeniem tego faktu służyć może kalkulacja właścicieli międlarń, którym nie opłaca się przerabiać posiadanych zapasów słomy, wobec obecnych niskich cen na włókno lniane i wysokich cen robocizny. Międlarze belgijscy uważają, że z realizacją zapasów należy jeszcze poczekać.

Obszar zasiewu lnu na Łotwie. Podług ostatnich danych urzędowych obszar zasiewu lnu na Łotwie w roku bieżącym wynosi 39.450 ha, zaś w roku ubiegłym — 51.200 ha. Wychodząc z założenia, że z jednego ha zasiewu lnu można uzyskać 250 klg. włókna lnianego, tegoroczny zbiór włókna na Łotwie wyniesie około 10 tys. tonn, z czego około $7^1/_2$ tys. tonn zapewnie zostanie przeznaczone na eksport.

Prenumerata roczna 4 zeszytów 5 złotych. Cena 1 zeszytu 1.50 zł. Ceny ogłoszeń: $^1/_1$ strona 100 zł., $^1/_2$ strony 60 zł., $^1/_4$ strony 40 zł. Na okładce o 50% wyższe.

Adres Redakcji: **Wilno, Mickiewicza 19 Towarzystwo Lniarskie.**

KONTO CZEKOWE w P. K. O. Nr. 81.723.

Redaktor: Dr **J. Jagmin.** Wydawca: **Towarzystwo Lniarskie w Wilnie.**

TOW. WYD. „POGOŃ", DRUKARNIA „PAX", WILNO, UL. ŚW. IGNACEGO 5.